

Redakcja: Kraków, Grodzka 55.
Administracja: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
 Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
 Telefon: Redakcji Nr. 396, Administracji Nr. 624.
 Prenumerata wynosi miesięcznie:
 a) odsyłka 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
 b) grzeńca 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 otm., 2½ szyl.,
 70 ot. ameryk.
 Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
 Konto czekowe Nr. 834.095.
 Numer pojedynczy 8 halerczy,
 poniedziałkowy i poświęteczny 4 halerczy.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświęteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)

konstują od miejsca wiersza jednosłupowego
 drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po
 20 halerczy, następny po 10 hal. — Nadesłane
 od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40
 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi
 po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
 Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za
 cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamieszo-
 wych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miej-
 scowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty po-
 cztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca
 i bezimiennych listów nie uwzględnia.

DUMA.

Kraków, 10 maja.

Dzisiaj zbiorą się posłowie ze wszystkich stron Rosji w Tauryjskim pałacu w Petersburgu i ukonstytuują się po raz pierwszy parlament Rosji. Twór walki rewolucyjnej z samodzielną Dumą, Duma rosyjska nosi na sobie dzisiaj jedną z najważniejszych cech pierwszego tej walki okresu: połowiczność. Jest kompromisem rewolucyjnym z absolutyzmem, a raczej kompromisem klas posiadających z biurokracją. Bo klasy posiadające zjawiają się w Dumie jako szeregów posiadaczy zdobywczy rewolucyjnej ludowej, a biurokracja raczej z niemi, niż z ludem gotowa była kompromis zawrzeć.

Dlatego Duma nie mieści w sobie wyrazu ludowych sił rewolucyjnych i musi zawieść nadzieje i tęsknoty rewolucyjnej. Najpotężniejsze siły rewolucyjnej, partje socjalistyczne, odwróciły się od niej zupełnie, szerokie masy ludowe od wyborów do niej wykluczone, a centralistyczna organizacja Dumy uniemożliwia z góry zaufanie do niej wszystkich narodów ujarzmionych. Państwem 140 milionów nie można parlamentarnie kierować dzisiaj z Petersburga.

Duma nie może zatem być niczem innym, jak tylko jedną fazą rozwoju rewolucyjnej, trybuna przeciwko absolutyzmowi, próbą konstytuanta, środkiem walki przeciwko biurokracji i mordującemu ludy absolutyzmowi.

Ten sam absolutyzm nie da jej spokojnie pracować, a dalszy rozwój warunków życia chłopów i robotników, dalsze bankructwo ekonomiczne i finansowe caratu zmusi Dumę do walki zajądłej z absolutyzmem, albo zrobi z niej nikczemną komedję.

W walce jednak z absolutyzmem nie mogą się najbardziej nawet opozycyjni członkowie Dumy obejść bez rewolucyjnej potęgi, decydujących o zwycięstwie. W ten sposób Duma będzie ciągle musiała wahać się między parlamentarnym legalizmem, obkrojonym już z góry przez bezczelne ukazy, a między rewolucyjną ludową.

A ta rewolucja pójdzie i pójść musi swoją drogą, bez względu na rozprawy Dumy, które trwać mają bardzo krótko i poprowadzić mogą do starcia się Dumy z rządem, albo do skorumpowania samej Dumy.

Wszystko to wskazuje, że Duma petersburska nie może być niczem innym, jak tylko fazą przejściową. Taki parlament nie złamie absolutyzmu, nie zadowolni chłopskich mas i nie zaspokoi rewolucyjnej. Nie ma on siły, ażeby dać sobie rady ze sprawą narodowościową, która staje na porządku dziennym coraz jaśniej z każdym dniem postępu rewolucyjnej.

Wszelkie złudzenia, jakim się oddają klasy posiadające, wszystkie nadzieje, że mowami w Dumie będzie można zwalczyć nahaże ko-

zackie i bezprawia czynowników, okazały się zwoźniczymi.

Obiektywne i subiektywne momenty najważniejsze życia ludów w Rosji wskazują, że rewolucja jeszcze nie skończona i że pójdzie ona wszędy i w głąb.

Sama Duma musi to zrozumieć, jeżeli chce odegrać ważną rolę historyczną i uchronić się od moralnego i politycznego bankructwa.

Wybory we Francji.

Zwycięstwo republikanów i socjalistów. — Klęska nacjonalistów i klerykałów.

Z niezwykłym zajęciem oczekiwane wybory do parlamentu francuskiego dały nad spodziewanie świetny dla republiki rezultat. Rozgrywały się one pod wrażeniem: ustawy o rozdziale kościoła od państwa i ogromnego ruchu społecznego, rozpoczętego po katastrofie w Courrières, a rozlanego obecnie szeroko jako ruchu za ośmiogodzinnym dniem roboczym.

Przez ministerstwo Waldeck-Rousseau rozpoczęła, przez Combessa do końca doprowadzona, a pod Rouvierem przeprowadzona w praktyce walka obronna państwa przeciw zapędowi klerykalnym, postawiła lud francuski przed pytaniem: republika tryumfująca, czy klerykalizm tryumfujący. Uchwalona ustawa separacyjna zaczęła zaledwie wchodzić w życie, gdy wszyscy jawni i ukryci wrogowie republiki, pod pozorem obrony niebezpieczeństwa religii, zaczęli podkopywać istnienie obecnej formy rządu, usiłując sfanatyzować tłumy przez fałszywe tłumaczenie, jakoby inwentaryzacja majątków kościelnych skierowaną była przeciw kościołowi samemu. Z rozmysłem zwodzili konspiratorzy monarchistyczni i nacjonalistyczni naród, jakoby zwykła czynność administracyjna, która wbrew woli rządu, na korzyść utworzyć się mających gmin wyznaniowych, do ustawy separacyjnej wprowadzoną została, była treścią ustawy i wyszkiwali ją jako jedno z licznych swych narzędzi do pozyskania opinii wyborców dla swoich ciemnych planów.

Pomagali im w tej antyrepublikańskiej robocie nacjonalisci, którzy pod płaszczykiem szowinizmu i bałwochwaltwa dla armii, knuli spiski na istnienie republiki, a przy pomocy klerykalnych oficerów wprowadzić albo monarchię albo przynajmniej dyktaturę wojskową. Dążyli do tego wszelkimi środkami: dobrem było dla nich wtrącenie Francji w wir wojny domowej czy zagranicznej, nie wahali się komponować spryszeń jezuicko-wojskowych, usilowali nawet wyzyskać sprawiedliwą walkę klasy robotniczej dla swoich celów politycznych. Używano wszelkich środków, aby wyborców przestraszyć czy to widmem zbuznienia religii, czy to wskazówką na „komunistyczne“ zachcianki robotników, aby tylko z zamięszonej wody wyłowić najwięcej mandatów i rozbić blok republikański.

Wszystko bezskutecznie! Naród francuski w dniu 6. maja dowiódł, że ani nie jest na tyle klerykalnym, żeby dla zachcianek Rzymu miał oprzeć się oczyszczeniu państwa z wyzyskujących go kongregacji, ani na tyle bojaźliwym i niesprawiedliwym, żeby walka proletariatu o podwyższenie płacy i ośmiogodzinny dzień roboczy miała uczynić go wrogiem republikańskiej formy rządu i swobód obywatelskich. Monarchisci, występujący pod niewinną firmą konserwatystów, zwolennicy dyktatury wojskowej, przystajający się w miłą dla francuskiego ucha nazwę nacjonalistów, fałszywi republikanie, którzy jako progresiści i umiarkowani, pod komendą Melinea i Ribota chcieli zrobić z Francji ciemne wolne państwo — wszyscy otrzymali od masy ludowej wyraźną wskazówkę, że Francja nie jest klerykalna, że o restauracji Burbonów czy Bonapartych słyszeć nie chce, że uważa armię za instytucję, podlegającą władzy cywilnej państwa, że socjaliści nie są wrogami narodu i państwa.

Jeszcze w zimie b. r., gdy fale klerykalizmu i nacjonalizmu zdawały się zalewać serca i mózgi Francuzów, nikt nie przypuszczał, żeby taki generał Zurlinden uległ socjalnemu radykalizmowi Schneidrowi w Belfort, dotychczasowej twierdzy nacjonalizmu, żeby bohater Faszody, pułkownik Marchand musiał bez widoków powodzenia dobijać się mandatu w Paryżu przy wyborze ścisłszym z socjalistą, żeby w ogóle blok republikański wyszedł z walki zwycięzcy. A dziś widzimy świetne wprost rezultaty. Nacjonalisci zostali w głównym swym dominium, w Paryżu, zdziśiatkowani, konserwatywni nawet w klerykalnej Bretonii zostali pobici, a wszyscy republikanie i socjaliści o wybitnym nazwisku i wielkich zasługach zwyciężyli. Przeszedł tow. Jaurès przeciw butnemu fabrykantowi Solages w Carmaux, przeszedł tow. Guesde również przeciw potentatowi fabrycznemu Motte w Roubaix, przeszedł obecni i byli ministrowie gabinetów separacyjnych, a ostateczny bilans wyborów — nie uwzględniając potrzebnych 155 wyborów ścisłych — jest tego rodzaju, że stronnictwa bloku mają już obecnie 272 mandatów, a zjednoczona opozycja 165 mandatów. Wybory ścisłsze przyniosą blokowi 144 mandatów tak, że będzie rozporządzał najmniej 400 mandatami na ogólną liczbę 591 posłów.

Na takiej przewadze oparta, będzie mogła większość przeprowadzić ustawę separacyjną, bez względu na protesty i kłatwy papieża, będzie mogła rozszerzyć i pogłębić ustawy społeczne i ochronne, przeprowadzi zamierzone zniesienie sądów wojennych i zapewni Francji i całemu światu pokój zewnętrzny.

Socjaliści przeprowadzili dotychczas 42 kandydatów (33 zjednoczonych, 9 niezawisłych) a wybory ścisłsze wzmocnią ich szeregi o 12 do 18 głosów. Taka potęga będzie naturalnie ważnym czynnikiem w większości parlamentarnej i wszelkie narzekania prasy na wagę socjalistów z jednej lub na eman-

cypację republikanów z pod ich wpływu z drugiej strony, tego faktu nie zmieniają. Zaczyna się nowy okres w dziejach Francji, którego znamiennym będzie: pogłębienie instytucji wolnościowych i zwycięstwo żądań proletariatu.

* * *

Ogółem głosowało w całej Francji 8,900.000 wyborców, a więc o 800.000 więcej, niż przy poprzednich wyborach w r. 1902. Z tego otrzymali:

	głosów:
radykali i socjaliści radykali . . .	3,100.000
lewica republikańska	850.000
zjednoczeni socjaliści	960.000
niezawisli socjaliści	160.000
umiarkowani republikanie (progresiści)	1,700.000
liberali	1,240.000
konserwatyści	900.000
nacjonalisci	380.000

Socjaliści otrzymali zatem razem 1,120.000 głosów a nacjonalisci zaledwie 380.000, t. j. zaledwie trzecią część tego, co socjaliści. Lewica republikańska (radykalna i socjalistyczna) otrzymała 5,070.000 głosów, umiarkowani republikanie 2,940.000, klerykalni zaś wrogowie republiki (monarchisci i nacjonalisci) razem tylko 1,280.000.

Z Rosji i o Rosji.

VII.

Rząd carski w swej bezgranicznej pieczołowitości o dobro poddanych dokłada starań, aby powołany do Dumy państwowej wybrańcom narodu nie zbywało na niczem. Będą sobie obradowali w ładnym gmachu, urządzonego z nadzwyczajnym komfortem, a o ich bezpieczeństwo będzie dbało jeszcze 50 stójkowych, 5 rewirów oraz naczelnik specjalnej ochrony Dumy wraz ze swym pomoćnikiem. Rząd, pomimo ciężkich czasów, asygnuje na utrzymanie tej specjalnej ochrony 43.000 rubli rocznie. W swych staraniach o bezpieczeństwo i nietykalskość posłów rząd poszedł tak daleko, że zmniejszył liczbę miejsc, przeznaczonych na galerii dla publiczności do 40-stu kilku. W ten sposób posłowie nie potrzebują się już niczego wstydić, bo ta garstka publiczności, jaka się na galerii znajduje, wcale nie może iść w rachubę. Ażeby się jej posłowie nie potrzebowali obawiać, wydano specjalny regulamin, nakazujący służbie nie wpuszczanie na galerię osób, które nie zdejną zwierzętnego ubrania lub będą w posiadaniu kapeluszy, lasek, lornetek i „tym podobnych rzeczy“. Proponowano podobno, aby każdy, kto chce dostać się na galerię, musiał zjawić się tam w trykotach i boso, ale wniosek w tym kierunku upadł.

O potrzebach fizycznych wybrańców narodu też naturalnie nie zapomniano. Oto po prawej stronie sali rekreacyjnej mieści się cały szereg pokojów. W pierwszym z nich znajduje się bufet dla „osób najwyższych“, w drugim — bufet ogólny. W bufetach tych będą sprzedawane tylko

Z DOŚWIADCZEŃ ARESztOWANEGO.

(Dokończenie).

Wtedy ktoś inny schwycił pęczek słomy, wskoczył na narę i zaczął ścierać ten rysunek. Wtedy oficer kazał tego pierwszego przeprowadzić do drugiego rysunku. Żołnierze przeciągnęli go, a jeden wetknął mu w rękę pęczek słomy. Prześladowany rzucił słomę na narę, ten, co stał pierwszy rysunek, przyskoczył i zaczął ścierać ów drugi, a trzeci facet, krzycząc, schwycił się rękami za deskę nary. Oficer myślał, że facet chwyta za deskę na niego, schował się więc za żołnierza i wycelował rewolwer w krzyczącego. Po chwili, gdy drugi rysunek znikł ze ściany, oficer z rewolwerem w rękę, a za nim żołnierze wyszli z kazamaty.

Takie to przejścia w zamian za samowolę żołnierzy ma się w stojącym na osobności forcie Aleksego, gdzie naczelnik kordegardy jest jedynym oficerem. Żołnierze w takich wypadkach widocznie sympatyzują z więźniami, co musi wpływać dodatnio na ich wyrobie. Obecnie wszakże nie są oni jeszcze zdolni do oporu, jakkolwiek w większości wypadków mają przeświadczenie, że są używani do złego. Do czynu, jakim byłby opór, potrzeba przeświadczenia i woli. Tej woli brak,

paraliżuje ją tresunek w posłuszeństwie, albo tchórzostwo przed najbliższym niebezpieczeństwem i, jak im się zdaje, najgroźniejszym, jakim jest naczałstwo.

Jedną jeszcze z większych przykrości siedzenia w fortach jest przymusowa obecność przy przyprowadzaniu nowych partyj ze scenami podobnymi do opisanych powyżej. Przeróżnie głośne wywoływanie nazwisk budzi śpiących. W pierwszej chwili nie można się zorientować, co się dzieje, ale przeraźliwe »imia?«, które może się przysnąć, sprowadza oprzytomnienie. Z za kraty widzi się wówczas to, co się poznano na sobie z przed kraty. Przy akompaniamencie krzyków, powtarzanych wielokrotnie przekreślonych nazwisk, krzyku, trwającego jakiś czas i przerywanego dla owego pojedynczego »imia?«, przechodzą ludzie pojedynczo, zataczając się nieraz; postaci różne: jedne w odzieży niepotarganej, inne w potarganej, jedne przechodzą prędko, inne wolno, a niektóre z płaczem. I przemawia się do nich przez kratę:

— Towarzysze, nie bójcie się, tu już was bić nie będą.

Na korytarzu stoi wzmocniona warta, nie ma, nieruchoma. Ze dworu przez uchylone okno patrzy 2—3 głowy żołnierzy, którzy przyprowadzili partyę; rozmawiają oni pocichu z uśmiechami na twarzach, z których widać, że robią złosliwe uwagi. Z za żelazki słychać jeszcze głucho uderzenia kolb żołnierzy, stojących przy wejściu.

I patrząc na tę scenę, nie można nic innego zrobić, prócz rzucenia uspokojenia:

— Towarzysze, nie bójcie się, tu już was bić nie będą.

Patrzają też na to i aprobaują wywołujący i pytający każdego o imię dwaj oprawcy: oficer, który przyprowadził partyę i »zawiedujaszczęj« — Piński.

Piński jest to osobnik najwięcej poza opisanymi rzeczami charakterystyczny dla fortów. Mizerna, drobna jednostka, był kominarz podobno, w fortach, gdzie gra rolę jakiegoś gospodarza pod zwierzchnią władzą pułkownika Kalendy, rozbija się, robiąc z siebie jakąś karykaturę dygnitarza. Z papierosem w rękę, z miną człowieka zapracowanego, nie oglądając się na kazamaty, biegnie przez korytarz, jak gdyby obecność jego była niezbędnie potrzebna do tego, co warta bez niego już zrobiła — do powpuszczania do kazamat przybyłych, do każdej w pewnej liczbie, jemu właśnie niewiadomej, ażeby je równo zapelnili. Z przybyłymi, jeżeli się na korytarzu z nimi spotyka, obchodzi się brutalnie, zwracając się do nich przez »ty«, z wyjątkiem lepiej ubranych, t. zw. »inteligentów«. Szczególnie brutalnie traktuje Piński żydów, naśladując w swych przemówieniach do nich wymowę żydowską.

W zwykłym czasie, w dzień, również przebiega on od czasu do czasu korytarz, jak gdyby miał spełnić gdzieś coś nadzwyczaj-

ważnego, zwracając się po drodze do paru wybranych, mniej odpornych względem niego inteligentów z przywitaniem, z pytaniem: jak się mają, nieraz z dłuższą rozmówką o niczem, odbijając od siebie »w zarodku« wszelkie zwracanie się żydów. Ci ostatni nie mogą do niego poprostu nic powiedzieć, gdyż zanim skończą pierwszy wyraz, już Piński odpowiada im:

— Mojsze, charaszo, charaszo! — i odbiega. W przeciwieństwie do Pińskiego Kalenda przedstawia się zupełnie przyzwyczajony. Człowiek suchy i widocznie surowy, zajmuje wyraźne stanowisko, wykluczające zarówno słabość jak i nadużycie. Wszelkie wybryki żołnierzy karci, choć co prawda słowem tylko, surowo i stanowczo, że względem więźniów żadnych nadużyć dopuszczać się nie wolno. Zapowiedział, żeby przy każdym nadużyciu ze strony warty wolać go, że każdą skargę rozpatrzy i winnego skarci. Po parokrotnych skargach na bicie więźniów przy przyprowadzaniu do fortu, odpowiedział raz, że sam będzie był przy przyjmowaniu więźniów. I istotnie był przy pierwszym wypadku, zobaczył, jak się robi, zwinął się oficer, zaczął sam wywoływać z listy powoli; przy pytaniu o imię, dodając przy każdym jeszcze jakieś pytanie, np. o czasie aresztowania — czem sprawił taki kontrast z pośpiesznym wywoływaniem przez oficer z ciągłem: »Prędzej tam, prędzej!«, że oficer i Piński stali, jak na gorących węglach. Żołnierze, niespo-

zimne przekąski — po cenach, już uregulowanych. Wielką restaurację, gdzie można będzie otrzymać gorące śniadania i obiady, ma mieścić specyalna oficyna. Ceny śniadań i obiadów nie są okrojowane przez rząd, lecz w myśl szczytnej zasady „stanowienia o własnym losie” będą ustanowione przez samą Dumę w osobie jej przewodniczącego. I znajdują się jeszcze ludzie przewrotni, ośmielający się twierdzić, że rząd pragnie Dumę krępować, narzucać jej swą wolę, gwałcić i t. d.!

I o estetyczne potrzeby członków Dumy rząd dba troskliwie. Umundurowanie służby Dumy już było prawie zupełnie gotowe, kiedy Trepow, który wchodził w najdrobniejsze szczegóły urządzeń parlamentu wszechrosyjskiego, uznał je za niedostatecznie ładne. I oto zmieniono zupełnie projektowane umundurowanie.

Z jaką delikatnością traktuje rząd posłów, najlepiej świadczy następujący szczegół: Obywatel rosyjski jest naogół bardzo przesądny i naprzekład widok żołnierza z bagnetem, kozaka z nahałką i t. p. koniecznych akcesoryów ładu państwowego budzi w nim myśli, zakłócające jego równowagę moralną. Otóż rząd, licząc się z tą przesadnością obywateli rosyjskich wogóle, a posłów w szczególności, zakonspirował przed nimi szereg komnat, położonych w głębi gmachu Dumy, a zaopatrzonych w kilkadziesiąt przyzłych dla żełnierzy. I gdyby nie karygodna wścibskość reporterów, którzy zawsze muszą się znaleźć tam, gdzie ich nie posieją, nikt z posłów możeby i nie wiedział, że i wojsko dba o ich spokój.

Pieczą rządu nad wybranymi narodu nie ogranicza się dbaniem o nich w samym gmachu Dumy, bo przecież jeszcze większe niebezpieczeństwo może im grozić poza Dumą. Dla zapobieżenia więc wszystkim przykrościom wydział „Ochrany” organizuje obecnie — jak donoszą „Russkija Wiedomosti” — specjalną grupę szpiegów, których zadaniem będzie śledzenie jedynie i wyłącznie członków Dumy państwowej. Jeszcze organizacja tej grupy nie została ukończona, a już rząd złożył dowody tego, że dba o losy posłów. Deputowanego z gubernii czernihowskiej, Babieca, zrewidowano zaraz na dworcu, jak tylko stanął w Petersburgu. Naturalnie ten nieobity jeszcze z formami parlamentaryzmu rosyjskiego człowiek wziął ten objaw opieki rządowej za... naruszenie nietykalności poselskiej.

Rząd carski zawsze odznaczał się demokratyzmem. O tem nie wiedzą tylko tacy krańcowi ignoranci, którzy nawet Rowajskiego nie czytali. W swej pieczy o interesy członków Dumy rząd, jako prawdziwie demokratyczna instytucja, przedewszystkiem ma na oku posłów chłopskich. Tych „maluczkich” wprost gotów do serca przycisnąć, usuwać im ciernie z przed nóg i nieba przychylić. Kiedy dla robotników rząd w swoim czasie wynalazł jednego Zubatowa, to dla posłów chłopskich do Dumy państwowej przeznaczył aż trzech: Korenjewa, Jerogina i Zabołotnego.

Korenjew, jest to sobie taki mały Zubatow i Gapon chłopski w jednej osobie. Otrzymał on od Wittego 60.000 rubli i założył „Związek wszechrosyjski-świat ludowy”. Jako organizator i wysłannik tego „Związku” Korenjew jeździł, poczynając od lutego b. r., po Rosyi, zwiedzając wsi i sioła i rozmawiając z chłopami w takim duchu, że gubernatorowie poczęli się chwytąć za głowy. Donos za donosem szły do Petersburga. Gubernatorowie oświadczaali, że nie ręczą za porządek, jeśli Korenjew nie zostanie wycofany. Istotnie wycofano go, centrum „Związku” zostało przeniesione z Moskwy do Petersburga i Korenjew występuje obecnie jako gorący opiekun posłów-chłopów. Wynajął on (naturalnie nie z własnych pieniędzy) duży gmach niedaleko od Dumy państwowej za 14.000 rubli rocznie i przebroił go kosztem 20.000 rs. popiesznie na ol-

brzymi... internat dla posłów chłopskich, aby ci nie byli narażeni na wyzysk właścicieli mieszkań prywatnych. Internat, składający się z 70 pokoi, posiada salę do zebrań, bibliotekę („doborową” — oczywiście) i jest zaopatrzony w 400 poduszek.

Pomiędzy posłami gubernii grodzieńskiej jest niejaki Jerogin, marszałek powiatu białostockiego, szczerzy „demokrata” w duchu Murawiewa. Otóż on z jednej strony — podobny „demokrata” z gub. podolskiej, Zabołotny, z drugiej mieli się zaopiekować z ramienia rządu biednymi chłopkami, którzy, nie znając Petersburga, mogliby się w nim czuć bardzo nieswojsko. Wobec tego gubernatorowie otrzymali rozkaz, aby skierowywali posłów chłopskich, przyjeżdżających do stolicy, do dwóch powyższych opiekunów. Dla większej pewności chłopom — w ich własnym interesie rozumie się — kazano stawiać się w Petersburgu już 20-go (st. st.) kwietnia, zanim się pojeżdża reszta posłów.

I jednak — trudno wierzyć! — wszystkie te zachody spotkały się z brutalną niewdzięcznością. W Petersburgu znaleźli się przedewszystkiem dwaj posłowie chłopscy: Aladjin (z Symbirsk), podejrzewany o sprzyjanie socyalistom-rewolucjonistom i Burłow (z Mohylewa), podobno socyalny demokrata, którzy na własną rękę zaopiekowali się posłami chłopskimi, wielce niedelikatnie traktując inicjatywę rządu. Postanowili oni utworzyć w Dumie specjalną opozycyjną frakcję chłopską i zabrali się do tego bardzo energicznie, urządzając zebrań posłów chłopskich. Na pierwszym takim zebraniu 37 posłów chłopskich uchwalili rezolucję, piętnującą założenie internatu Korenjewa, jako próbę skrepowania posłów i postanowili, aby ci posłowie chłopscy, którzy znaleźli się w internacie opuścili go, przestrzegając jednocześnie przed nim nowoprzybywających kolegów. Jerogina wyproszone za drzwi. Na drugim zebraniu opozycyjnych posłów chłopskich było już 50, na trzecim 70...

Okropne czasy! Nawet chłopci nie chcą ufać „demokratycznemu” rządowi i pogardzają jego opieką...

Exul.

Car i Duma.

Przed samem otwarciem Dumy, jakby przez ironię wydał car „ukaz” i określił prawa zasadnicze dla państwa, prawa, czyniące wszelką działalność Dumy niemożliwą. Prawa te podzielono na 5 rozdziałów:

- I rozdział: O istocie zwierzchniczej władzy samowładnej.
- II. O prawach i powinnościach.
- III. O ustawach.
- IV. O Radzie państwa, Dumie państwowej i sposobie ich postępowania.

Tymczasem podajemy najważniejszą część tych praw:

Artykuł I. mówi: Państwo rosyjskie jest całkowite i niepodzielne.

II. Wielkie Księstwo Finlandzkie, tworząc nieoddzielną część państwa rosyjskiego, w wewnętrznych swych sprawach rządzi się odrębnymi zarządzeniami na podstawach osobnego ustawodawstwa.

III. Język rosyjski jest językiem ogólnopaństwowym i obowiązuje w armii, flocie i wszystkich państwowych ogólnych zarządach: używanie języków miejscowych i narzecz w zarządach państwowych ogólnych określa się specjalneml ustawami.

IV. Do Cesarza Wszechrosyjskiego należy zwierzchnicza władza samowładna; być posłusznym władzy Jego nietylko ze strachu, lecz z sumienia, sam Bóg nakazuje.

VII. Cesarz wprowadza w czyn władzę ustawodawczą w połączeniu z Radą państwa i Dumą państwową.

VIII. Do Cesarza należy inicjatywa we wszystkich przedmiotach ustawodawstwa: jedynie tylko za Jego inicjatywą zasadnicze ustawy państwowe podane być mogą rozważaniu w radzie państwa i Dumie państwowej.

Wobec tych praw kadeci ogłosili protest. Na zamkniętym onegdaj zjeździe kadetów poseł Milukow z powodu ogłoszenia ustaw zasadniczych państwa powiedział:

Zaszło wydarzenie nadzwyczajnej wagi: W przeddzień otwarcia pierwszego zgromadzenia narodu rosyjskiego rząd nietylko zachowuje sobie całkowitą władzę, lecz jeszcze oddaje ją pod opiekę nadzwyczajnych praw, niedostępnych dla Dumy.

Na ten akt należy niezwłocznie odpowiedzieć.

Zjazd powziął ułożoną przez Rodiczewa rezolucję następującą:

»W przeddzień otwarcia Dumy państwowej, rząd zdecydował się rzucić narodowi rosyjskiemu nowe wyzwanie: wydane zostały nowe ustawy zasadnicze, a prawo ich rozważenia odebrano narodowi.

Rządzącej biurokracji zwrócono całkowitą jej władzę, a Dumę państwową — to zogniskowanie wszystkich nadziei zbolełego kraju — chcą sprowadzić do roli służby biurokratycznego. Narodowi chcą odjąć tę władzę, która przynależała mu była uroczystości i do której wykonywania uważa się on za uprawniony.

Stronnictwo wolności ludu i jego przedstawiciele z Dumy państwowej, zebrani na trzecim posiedzeniu trzeciego zjazdu delegatów oświadczają, iż w tym nowym kroku rządu widzą jawne i ostre pogwałcenie praw narodu, uroczystości przynależnych mu w manifestie 30 października i że żadne przeszkody, tworzone przez rząd, nie powstrzymają wybrańców narodu od spełnienia zadań, które naród im powierzył.

Nowi ministrowie rosyjscy.

Prezes gabinetu Iwan Longinowicz Goremykin jest starym biurokratą, który przeszedł całą drabinę kariery urzędniczej szczebel po szczeblu. Wyszedł ze szkoły Pobiedonoscewa, ale — jak każdy dygnitarz rosyjski, nim dojdzie do władzy — uchodzi za liberała. Liberalizm swój okazał tem, że za swego pierwszego ministerstwa przesłał do ziemstwa, a popierał sprawy włościańskie, których ma być wielkim znawcą. Na polu tem działał też jako komisarz włościański, gdzie wychowywał się w smutnej pamięci tradycjach Czerskiego.

Minister skarbu Kokowcew zajmował już raz ten urząd po ustąpieniu Pleskiego, następcy Wittego. Uchodzi za dobrego finansistę, a w każdym razie jako pośrednik rządu w ostatniej pożyczce rosyjskiej okazał niemałe zdolności — w naciąganiu. Uchodzi za wroga robotników, co dowiódł w ostatnich dniach, żądając skasowania niedawno utworzonego ministerstwa dla handlu i przemysłu.

Minister oświaty Kaufman jest krewnym znanego smutnej, pamięci generał-gubernatora wileńskiego i podobójcy Kaukazu. Całą swą karierę zawdzięcza protekcji carowej-wdowy, gdyż był zarządzającym instytucji dobroczynnych stojących pod jej protektoratem i z jej ramienia był pełnomocnikiem „Czerwonego krzyża” w wojnie rosyjsko-japońskiej. Sprawami oświaty nigdy się nie zajmował, ale jako „carski urzędnik” daje się poprostu odkomenderować do każdej czynności w myśl przysłowia „komu Bóg daje urząd, temu daje i rozum”.

Minister rolnictwa Styczyński ma wyrobioną markę jako współpracownik i pomocnik Plewego. Jest zaciętym reakcyonistą, co nie pozostanie bez wpływu na jego urzędowanie wo-

bec agrarnych usiłowań posłów chłopskich w Dumie. Już teraz „Now. Wremia” twierdzi, że nie odstąpi on chłopom ani piędzi szlacheckiej ziemi.

Minister spraw wewnętrznych Stolypin jako gubernator Saratowa okazał się porządniejszym od swych kolegów. Przynajmniej nikt nie zarzuca mu urzędowania rzezi, jakie w innych miastach miały miejsce. Jako jeden z młodszych biurokratów ma sławę energicznego i liberalnego człowieka; zresztą jest mało znany.

Minister spraw zewnętrznych Izwolskij należy do najtęższych dyplomatów rosyjskich. Jako poseł przy Watykanie nawiązał przerwane nici dyplomatyczne między carem i papieżem na koszt kościoła katolickiego w Polsce; jako poseł w Belgradzie przywrócił tam utracony za Milana wpływ rosyjski, a jako poseł w Tokio ostrzegał swój rząd przed zaborem Mandżurji i przepowiedział wojnę. Ostatnią jego posadą było poselstwo w Kopenhadze, gdzie zwrócił na siebie uwagę carowej-wdowy, jak wiadomo, księżniczki duńskiej. Wogóle poselstwo w Kopenhadze uważają za pierwszy szczebel do kariery: wszak były minister spraw wewnętrznych Murawiew stamtąd przyszedł, a dostarczyło też cały szereg ambasadorów.

Wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej

zakończyły się zwycięstwem socyalistów. Szło o wybór 21 radców (z każdej dzielnicy po jednym) z IV kuryi wyborczej, w której wszyscy mieszczający przynajmniej od 3 lat w Wiedniu obywatele austriaccy mają prawo głosowania. Towarzysze nasi z kuryi tej mieli dotychczas 3 radców (Schuhmeier z Ottakringu, Reumann z Favoriten i Schlinger z Floridsdorfu); obecnie we wszystkich dzielnicach postawili swych kandydatów. Jak przy wszystkich wyborach, magistrat, będący zupełnie w rękach i na usługach antysemitów, dopuszczał się strasznych nadużyć. Nie doręczano robotnikom legitymacji, na żądanie pokątnych agitatorów wykreślano ich bez powodów z list wyborczych, te ostatnie trzymano w tajemnicy przed robotnikami, podczas gdy agitatorzy antysemitcy mieli je w rękach i obrabiali wyborców; komisje wyborcze złożone były z samych antysemitów, które stale odmawiały zgłaszającym się robotnikom socyalistycznym agnoskowania ich i dopuszczenia do oddania głosu; gdy pewien wyborca zjawił się z tow. Schuhmeierem, dotychczasowym radcą miejskim, który miał poświadczyć tożsamość jego osoby, siedzący w komisji wyborczej antysemitki radca miejski, znający przecież doskonale tow. Schuhmeiera z posiedzeń rady miejskiej, oświadczył z całą beczelnością, że Schuhmeiera nie zna; cała policja i setki funkcjonariuszów miejskich wraz z księżmi i zakonnicami agitowali za antysemitami — mimo to 7 kandydatów socyalistycznych zwyciężyło w najtrudniejszych warunkach, przy trzechletniej osiadłości.

Charakterystyczne jest zwycięstwo w Margarethen, okręgu wyborczym Luegera. Tutaj mimo szalonej agitacji antysemitów przeszedł tow. Franciszek Domes, przewodniczący Związku metalowców.

Stronnictwo liberalne nie stawiało własnych kandydatów, ale tam gdzie ma jakieś wpływy (w śródmieściu, Leopoldstadt i Alsergrund) popierało kandydatów socyalistycznych.

Zdobyte okręgi są następujące:

- 1) Dzielnica V (Margarethen) tow. Franciszek Domes 7407 głosami przeciw 6681 gł. antysemitom;
- 2) dzielnica XII (Meidling) tow. Ludwik Wutschek 5594 gł. przeciw 5436;
- 3) dzielnica XIV (Rudolfsheim) sekretarz partyjny tow. Ferdynand Skaret 6510 gł. przeciw 5846;

dziewanie pohamowani w rozmachu, też stali na podwórzu, jak trzecie i całe przyjęcie odbyło się bez zamieszania i gwałtów.

Wikt w fortach, z wyjątkiem oddzielnych wypadków podania jedzenia stęchłego, lub tak wodnistego jak woda, na co zaraz reagowano odmawianiem przyjęcia, naogół jest dobry — tak, że jeść można. Dają rano wodę gorącą i dwa funty chleba czarnego, dobrego, następnie obiad z kaszy, kapusty lub grochówki z mięsem gotowanym codziennie i wreszcie kolację i znowu wodę gorącą. Oczywiście potrzeba do wody gorącej mieć swoją herbatę i cukier.

Dodać muszę, że nary w kazamatach zaprowadzone są niedawno. Przy poprzednim stanie wojennym spano na cementowej podłodze. Nie był też kazamaty poodgradzane jak obecnie, lecz wszyscy więźniowie w całym forcie jedną stanowili całość.

Jeżeli i w tych urządzeniach widzimy postęp, to czegoż on może nie zwyciężyć?

Zwycięstwa jednak postępu są wolne: więźniowie dotychczas nie mogą dobić, żeby, siedząc całymi miesiącami, wiedzieć, za co siedzą i jaki los ich czeka.

Skałkon wydał podobno rozkaz referowania wyroków i ogłaszania uwięzionym, lecz ci ostatni w większości swej nie mogą się tego doczekać, a w ich liczbie tacy, co siedzą po dziesięć i więcej tygodni. Owinie zaś, za którą niby siedzą, nigdy powiadomiani nie są.

Trzeci maja.

Muzyka, flagi, dywany, kokardy, rogatywki, piórka... Ruch świąteczny na ulicach; w kawiarniach tłok.

— Mein Herr, heute ist ein grosser Feiertag... nicht wahr? — pyta mnie w Secesyi jakiś wygolony jegomość z białoczerwoną wstążeczką na piersi.

Święto! Obchód tradycyjny...

W dzień zmartwychwstania Geniusza Miłości — obżeraja się kielbasą. W rocznicę narodzin Przyjaciela sierot — znoszą cacka pamiotów moźnych. Na pamiątkę sukcesu Rewolucji — ambasador carski składa wizytę prezydentowi francuskiego mieszczaństwa. Jubileusz zniszczenia niewolnictwa oklaskuje Amerykanin — skrwawionemi po lynchu łapami. Trzeciego maja wreszcie nad „hauptwachta” austriacką w Krakowie powiewa flaga narodowa.

Muzyka, dywany, kokardy, piórka, rogatywki... A duch?

Wywietrzał.

I dlatego jest święto — święto prawdziwe.

Bo gdyby w rocznicę Trzeciego maja choć na chwilę odradzał się nastrój, który ożywił twórców konstytucji, wnet znikłyby kokardki, piórka, rogatywki, przyszyłaby jedność narodowa i jak ongi zastąpiłaby ją walka, walka reakcji-Targowicy z postępnem.

Nie wiercie, by się cokolwiek zmieniło.

Dziś stańczykierya zgodnie z wszechpolakami — stronnictwa, zwalczające reformę wyborczą —

zapewniają nas o swej sympatii dla Kuźnicy Kołtatajowskiej i Sejmu czteroletniego. — Perfidne kłamstwo!

Dzisiejsi reakcyoniści sympatyzują z dawnymi postępowcami, bo ci w grobach leżą, bo przeciw koszlawieniu ich tendencji bronić się nie mogą, bo imiona tych ludzi stały się już symbolami patriotyzmu, symbolami, których brzmienie szeroko jest znane, lecz treść mało popularna.

Jak żądny dóbr doczesnych kler uczynił sobie szyld z postaci, której królestwo nie z tego było świata; jak burżuazja francuska nie przestaje reklamować się Dantonem i Robespierem, nawet więzienia ozdabiając hasłem: „wolności, równości i braterstwa” — tak też i konserwatyci polscy przywłaszczają sobie tradycje r. 1791.

Po pionierach polskiej myśli demokratycznej przejęli piórka i kokardki, a przystroiwszy się w te znaki, mają nimi bezkrytycznie tłumić. Ze szmatek dwubarwnych czynią świętości nietykalne, by tem łacniej ducha instytucji zaprzęścić.

A duch to był piękny i niesłusznie nam go dziś reakcyja obrzydza. Niech nas do tych wspomnień hece obłudników nie zrażają: zapoznawajmy się z takimi dziełami, jak prace świętego historyka owych czasów, Smoleńskiego; czytajcie jego „Kuźnicę Kołtatajowską”, „Sejm czteroletni”, „Konfederację Targowicką” i t. p.... Czytajcie! Wówczas już „Słowo polskie” nie będzie mogło wam wmawiać, że ci, co się dziś reformie wyborczej opierają — podolaki, wszechpolaki, stańczyki — to spadkobiercy tradycji Trzeciego

maja; że socjaliści i demokraci — to przedstawiciele Targowicy.

Starajcie się poznać ducha owych czasów. Przekonacie się, że zasadnicze cechy reakcji (przez Targowicę reprezentowanej) nie uległy najmniejszej zmianie.

Tak jak dziś „polskość” była na ich ustach, tak jak dziś nakazywali ślepo czcić wszystko, co tradycja uświęciła, tak jak dziś każdą nowość obrzydzała jej „obcością”. Występując przeciw konstytucji trzeciego maja i czyniąc to z pobudek klasowo egoistycznych, krzyczeli, że reformę zwalczała, bo jest „nie nasza”, lecz z Paryża importowana.

I tak było. Idea konstytucji przyszła do nas z Francji, była rezultatem „przeklętych maksym filozoficznych” — jak je nazywali targowiczanie.

Nie wypierali się tego obrońcy nowej ustawy. „Język wolności — według wyrażenia Kołtataja — jest bardzo pochlebny; rozumieją go w każdym kraju”.

I pomimo wstrętu do obcości targowiczanie rzucili się w objęcia Rosyi. Podobnie czynią dziś ich następcy. Szkalują reformę wyborczą, że przychodzi z Wiednia, a sami padają w objęcia wszechziemców.

Obcość jest im wstrętna, gdy znamionuje postęp, lecz gdy przedstawia reakcję, zawierają z nią sojusz.

Święto 3 maja nie powinno być tylko uroczystością pustych głów w rogatywkach. W niem tkwi idea demokratyczna, wzięta w antreprzyę przez kokardkowych faryzeuszów i głupeśłów.

Ben. H.

4) dzielnica XX (Brigittenau) tow. Leopold Winarsky, popularny mówca wiedeński, 4998 gł. przeciw 4141.

Utrzymane zostały okręgi:

5) dzielnica X (Favoriten) tow. Jakób Reumann 10.751 gł. przeciw 6383;

6) dzielnica XVI (Ottakring) tow. Franciszek Schuhmeier 13.760 gł. przeciw 7885;

7) dzielnica XXI (Floridsdorf) tow. Antoni Schlinger 6169 gł. przeciw 3274.

Na ogólną liczbę 359.117 uprawnionych do głosowania wzięło 207.844 wyborców udział w wyborach. Z tej liczby oddano głosów socjalistycznych 97.094, antysem. 110.750. Od ostatniego głosowania w r. 1900 urosły głosy socjalistyczne o 35.368.

KRONIKA.

Dla uspokojenia „Narodówki“. „Gazeta narodowa“ pospieszyła donieść, że poseł Daszyński w swej mowie z 1 Maja mylnie podał adresy pp. Abrahamowicza i Dzieduszyckiego; mianowicie prostuje ona, że Abrahamowicz sprzedał przed rokiem Siemianówkę p. Sulatyckiemu, a w Jezupolu gospodarzy syn Dzieduszyckiego. „Narodówka“ niepokoi się o p. Sulatyckiego i chce gro- my odwrócić od jego dworu w Siemianówce, do- nosi spieszenie, że tam już nie mieszka Abraha- mowicz. Istotnie jest to prawda. Natomiast mo- żna znaleźć Abrahamowicza we Lwowie w ka- mienicy przy ul. Kraszewskiego 19, którą to ka- mienicę niedawno kupił. Gdzie zaś można zna- leźć Dzieduszyckiego? I to może nie będzie znów tak trudnem. Wszak jest on podobno profesorem uniwersytetu lwowskiego. „Narodówka“ może być spokojną o Siemianówkę i Jezupol...

Dobra nauczka. Znaną jest powszechnie dzia- łalność tarnopolskiego Koła Tow. Szkoły ludowej, które prowadzi agitację wsielską, podburza chłopów przeciw reformie wyborczej i w swoich drukowanych sprawozdaniach szkuluje przeciwni- ków. Z powodu takiej napaści na posła Stapiń- skiego, uchwalił zarząd główny następującą na- ganę dla tarnopolskich intrygantów:

„W ustępie sprawozdania swego za rok 1906 na stronie 21, wiersz 5 i 6, Koło tarnopolskie przekroczyło uchwałę walnego zgromadzenia z r. 1905, opiewającą: „Walne zgromadzenie uchwała, że pod firmą Towarzystwa, ani też pod firmą Kół Towarzystwa i w czytelnich T. S. L. nie wolno żadnemu z członków T. S. L. uprawiać agitacji politycznej“. Zarząd główny stwierdza z ubolewaniem to szkodliwe dla Towarzystwa przekroczenie, a zarazem wzywa Koło tarnopol- skie, aby w przyszłości przestrzegało ściśle wy- żej przytoczonej uchwały walnego zgromadzenia“.

Może ta nauczka poskromi trochę zapędy Za- morskich i Srokowskich, zdążające rzekomo do „ratowania polskości na kresach“, a w rzeczy- wistości sięjące waśni narodową na Rusi.

Aresztowanie oszusta rosyjskiego w Kra- kowie. Policja krakowska aresztowała Jana Win- klera, dyrektora tow. kredytowego w Radomiu, który sfalshował weksel na 20.000 rubli na imię hr. Wielopolskiego, poczem wyjechał do Krako- wa, dokąd kazał sobie posłać pieniądze do hotelu Drezeńskiego. W międzyczasie wyszło oszustwo na jaw, poczem przytrzymał Winklera w chwili, gdy dopytywał się w hotelu, czy pieniądze dla niego już nadeszły. Aresztowany, który przy- zał się do winy, zostanie wydany władzom ro- syjskim.

Kulturowy rząd niemiecki wydał rozporządze- nie, że małżeństwa zawarte w koloniach afry-kańskich między białymi poddanymi niemieckimi a murzynkami nie mogą być wciągnięte do reje- strów państwowych, czyli że wobec prawa będą uznane za nieważne. Pisma postępowe występują przeciw temu ograniczeniu swobody osobistej i wykazują, że rząd niemiecki widocznie tylko w celach zabórczych zagnął ogromne przestrzenie w Afryce, a o zasymilowaniu ras ani myśli.

Rada miasta Krakowa odbyła wczoraj wieczer- nem posiedzenie przy drzwiach zamkniętych pod przewodnictwem prezydenta dra Leo i załatwiła następujące sprawy:

1) zgodziła się na życzenie krakowskiej Spółki tramwajowej, aby wszystkie spory między gminą a Spółką, tramwajową rozstrzygane były nie w drodze sądów polubownych, lecz w zwykłej dro- dze prawnej.

2) przynależa pensje wdowie i emerytury stró- żom nocnym,

wreszcie 3) wezwała magistrat do wypraco- wania kosztorysu ubezpieczenia na starość przez gminę całej obecnej służby w ogólności, która nie ma prawa do emerytury.

W referacie tym ma być zestawione: 1) ile dotychczas w drodze łaski przyznano emerytur, 2) ile razy tej emerytury odmówiono i 3) ile przypadłoby gminie płacić zakładowi ubezpiecze- nia na wypadek ubezpieczenia całej obecnej slu- żby nieetatowej.

Zakończenie lokautu. Lokaut w pracowni sto- larskiej Kleinbergera w Krakowie został ukończony, gdyż pracodawca przyjął wszystkie warunki robotników.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Miłostki“, sztuka w 3 aktach Art. Schnitz- lera.

Niedziela: „Wiele hałasu o nic“, komedia w 5 aktach W. Szekspira.

B. GABRYELSKA kupuje, sprzedaje i naj- muje — fortepiany, pianina, harmonie i pia- nole — krajowe i zagraniczne — nowe i prze- grane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Otwarcie Dumy

Przed otwarciem.

Petersburg, 10 maja. (Pet. ag. tel.). W mie- ście usposobienie uroczyste. Domy przystrojone. W ulicach ruch znaczny. Szkoły, banki i urzędy zamknięte. W cerkwiach odprawiano uroczyste nabożeństwa.

Para carska przybędzie jachtem z Peterhofu. Mosty na Newie zamknięte, ruch okrętów wstrzy- many.

Dzienniki ogłosiły uroczyste artykuły z powodu otwarcia Dumy.

Car w Petersburgu.

Petersburg, 11 maja. Wczoraj o godzinie 10 rano przybył tu car z carową z Peterhofu. Para carska udała się z miejsca wylądowania naprze- ciw pałacu zimowego pieszo do pałacu. Okoliczne dzielnice obsadzone były wojskiem w paradnych uniformach. Zwyczajny ruch częściowo wstrzy- mano. Przed pałacem zimowym ustawiono od- działy kilku pułków kawalerii gwardyi. O go- dzinie 12 w południe zaczęła się biała marmu- rowa sala Jerzego zapieścić. Naprzód przybyli senatorowie i generalizacja, potem dygnitarze dworsey, ciało dyplomatyczne, członkowie Rady państwa, a w końcu deputowani do Dumy w stro- jach z wszystkich stron państwa i wszystkich stanów. Tuż przed godziną 2 odegrano hymn ro- syjski, wszedł car z ca ową, a za nimi carowa- wdowa i wielcy książęta. Przed ołtarzem, usta- wionym na środku sali, para carska ucałowała krzyż, poczem metropolii petersburski, moskiew- ski i kijowski, przy asyście chóru nadwornego odprawili nabożeństwo. Car wszedł następnie na tron, obie carowe w otoczeniu wielkich książąt i księżniczek ustawiły się po bokach. Car od- czytał krótką mowę powitalną, w której życzył powodzenia pracom Dumy. Odezwały się okrzyki „hurra!“, a car, carowe i wielcy książęta wśród ponownych dźwięków hymnu carskiego opuścili salę. Członkowie Dumy udali się do pałacu Tau- rydzkiego na otwarcie Dumy.

Mowa tronowa.

Petersburg, 11 maja. (Pet. ag. tel.). Car Mi- kołaj wystosował do zgromadzonych w Pałacu zimowym członków Rady państwa i posłów Du- my następującą przemowę:

„Przekazana mi przez boską opatrność piecza o dobro ojczyzny skłoniła mnie do powołania wy- brańców narodu do współpracoownictwa w pracy ustawodawczej. Z płomienną wiarą w jasną przy- szłość Rosyi witam w panach najlepszych męż- zów, jakich kazałem wybrać moim kochanym pod- danym. Ciężka i skomplikowana praca czeka pa- nów. Sądzę, że miłość was ożywi i złączy, ja- zaś utworzonej przezemnie instytucji niezłomie strzedz będę w głębokim przekonaniu, że uży- jecie wszystkich sił w pełnej poświęcenia dla oj- czyzny służbie, w celu przedstawienia potrzeb bliskiego memu sercu włościństwa, dla oświece- nia ludu i rozwoju jego dobrobytu, pomni, że dla wielkości i pomyślności państwa nietylko ko- nieczna jest wolność, ale również porządek na prawnej podstawie. Oby moje gorące życzenia się spełniły, bym naród mój ujrzał szczęśliwym i bym pozostawił memu synowi w spadku pań- stwo silne, dobrze uporządkowane i oświecone. Niechaj Bóg błogosławi czekającą mnie łącznie z Radą państwa i Dumą pracę i oby dzień ten oznaczał odrodzenie Rosyi pod względem mo- ralnym, odrodzenie jej najlepszych sił. Przystą- picie panowie do pracy, do której was powołałem i usprawiedliwie godnie zaufanie cara i ludu. Niechaj Bóg pomaga mnie i wam“.

Na ulicy. Wojsko w pogotowiu.

Petersburg, 11 maja. (Pet. ag. tel.). Cała dro- ga od pałacu zimowego do pałacu Dumy była zapelniona publicznością, która ustawiła się po obu stronach ulicy. Gdy pojawiły się powozy z posłami, równocześnie odezwały się entuzjasty- czne okrzyki hurra! Posłowie całą drogę jechali z odkrytymi głowami. Przed otwarciem Dumy odbyło się nabożeństwo, które celebrował metro- polity.

Petersburg, 11 maja. Od wczoraj przeznaco- no do służby przed pałacem Dumy kompanię wojska.

Jak donosi „Nasza Żiźi“, prezydent Dumy ma prawo w danym wypadku użyć tego oddziału dla przywrócenia porządku w pałacu Dumy. Pułki Preobrażeński i Nowoczerkieski są skonsygnowa- ne w koszarach.

Dziwna uchwała.

Petersburg, 11 maja. Frakcja parlamentar- na »kadeków« uchwaliła, że złożenie przy- sięgi i podpisanie formułki przysięgi nie sprze- ciwia się przekonaniom partyi, ponieważż u- żyte tam słowo »samowładca« nie oznacza »monarchy o nieograniczonej władzy«. Do tej uchwały przyłączyło się 101 członków innych stronnictw lewicy, między tymi 9 Polaków i 11 posłów z krajów zachodnich.

W Polsce.

Warszawa, 11 maja. Z powodu otwarcia Dumy jest tu oficjalne święto. Ulice mają zwykły wygląd. Socjaliści proklamowali jako kontrmanifestację strejk, który tylko cze-

ściowo się udał. W Łodzi strejk jest pra- wie powszechny.

Nowi posłowie.

Warszawa, 11 maja. Przy wyborach dwóch posłów do Dumy z guberni łomżyńskiej wybrani zostali adwokat Chrystowski i Jan Hanu- siewicz.

Nowi ministrowie.

Petersburg, 10 maja. Ministrem spraw we- wnętrznych zamianowany Skołypin, skarbu Kokowcow, nadprokuratorem synodu ks. Sz y- ryński-Szachmatow.

Rada państwa.

Petersburg, 10 maja. Ogłoszono listę zamia- nowanych przez cara członków Rady państwa, którzy zobowiązani są brać udział we wszystkich posiedzeniach. Lista zawiera wszystkich dotych- czasowych członków Rady państwa, z wyjąt- kiem starców, kalek i hr. Wittego. Prezesem honorowym pozostaje w. ks. Michał Mikołajewicz, czynnym hr. Solski, a wi- ceprezesem sekretarz stanu Frisch.

TELEGRAMY.

Intrygi Koła polskiego.

Wiedeń, 11 maja. Jak donosi »Poln. Corr.« subkomitet, wybrany przez komisję parlamen- tarną Koła polskiego, a składający się z po- słów Abrahamowicza, Bobrzyńskiego i Gła- bińskiego, który miał wypracować projekt po- działu okręgów wyborczych dla Galicji, wczor- aj ukończył swe prace.

Młodocześni wobec reformy wyborczej.

Wiedeń, 11 maja. Komunikat klubu młodo- czeskiego stwierdza wobec rozmaitych donie- sień dzienników, że klub ten ani przedtem, ani teraz sprawy reformy wyborczej nie łą- czył z żadnymi narodowymi, kulturalnymi lub ekonomicznymi żądaniami. Klub osadza za- sady powszechności i równości wyborczej wyłącznie tylko ze stanowiska sprawiedliwo- ści i zamierza nadal to stanowisko zachować. Natomiast nie zaniebda klub ani na chwilę narodowych, kulturalnych i ekonomicznych postulatów i także w przy- szłości nie może ich odkładać. Od stanowi- ska, jakie rząd zajmie wobec tych spraw, zależeć będzie zachowanie się posłów młodo- czeskich.

Układy austriacko-węgierskie.

Budapeszt, 10 maja. Przybył tu prezydent mi- nistrów ks. Hohenlohe i przed południem odwie- dził dr. Wekerlego.

Strejk w Witkowicach.

Opawa, 10 maja. Rokowania zarządu przed- siębiorstw w Witkowicach ze strejkującymi pozostały bez rezultatu.

Morawska Ostrawa, 11 maja. Liczba robo- tników, pragnących wrócić do pracy, zwięk- sza się z każdą chwilą. Przyszło do starcia między nimi a strejkującymi, przyczem are- szowano 5 osób. Zresztą położenie niezmi- nione. Liga robotników, chętnych do pracy (łamistrejków), ogłasza odezwę, w której w bardzo ostrych słowach potępia robotę agitatorów. Odezwa szczególnie zwraca się przeciw organom młodoczeskim, które pę- dzą robotników do walki bez widoków zwy- cięstwa.

Morawska Ostrawa, 11 maja. W najbli- ższych 24 godzinach zapasć musi decyzya, czy strejk się zakończy, czy nie. Jeszcze przed południem walne zgromadzenie proklamowało wytrwanie w strejku, ale sytuacja się zmie- niła wskutek napływu robotników, chętnych do pracy. Dalszym powodem, który może skłonić robotników do zaniechania strejku, jest to, że obecnie w całej Austrii panują strejki i wskutek tego centralny komitet nie ma pieniędzy na wsparcia. Nadto komitet — jak wiadomo — zapatruje się obecnie nie- chętnie na strejki natury ekonomicznej, bo zaoszczędza siły na strejk polityczny. Dość więc jest prawdopodobnem, że do dziś opór robotników będzie złamany.

Bomby w Paryżu.

Paryż, 10 maja. Śledztwo wykazało, że Ha- bert i Bouchard stali w związku z ruchem anar- chistycznym. Bouchard był swego czasu współ- pracownikiem dziennika anarchistycznego „Li- berte“ i wspólnie z Habertem przed dwoma laty założyli anarchistyczne zjednoczenie.

Walka o 8-godzinny dzień roboczy we Francji.

Paryż, 10 maja. Liczba strejkujących ro- botników przemysłu automobilowego de- partamentu Sekwany wynosi już 25.000. Do strejkujących przyłączyło się wielu robotników metalowych i majstrów kotlarskich. — 800 fabrykantów automobilów i kotłów posta- nowiło odrzucić wszystkie żądania strejkujących.

Dzielny żołnierz.

Paryż, 11 maja. Przed jedną z fabryk au- tomobilowych urządzili onegdaj wieczorem strejkujący hałaśliwą demonstrację. Gdy żoł- nierze 103 pułku piechoty, którzy obsadzili fabrykę, chcieli rozprószyć demonstrantów, przeszkodził temu pewien kapral. Wszedł on w szeregi strejkujących, wzno- sząc okrzyki na cześć socyalnej demokracji i strejku. Kaprala na roz- kaz porucznika rozbrojono i aresztowano.

Paryż, 11 maja. Władze wojskowe zapre- czają doniesieniom dzienników, jakoby pewien ka-

pral podczas demonstracji przed fabryką samo- chodów wznosił okrzyk na cześć socyalnej demo- kracji i strejku.

Proces Dreyfusa.

Paryż, 11 maja. Jak opowiadają w Pałacu sprawiedliwości, trybunał kasacyjny po Zielonych świętach zajmie się sprawą rewizji procesu Drey- fusa.

Proces o szpiegostwo.

Lipsk, 10 maja. Trybunał zasądził sekre- tarza rządowego Sanflebena na 4 lata, a montera Konrada na 3 lata więzienia za zdradę stanu. Zdradzili oni konstrukcyę min morskich Ameryce, Rosji i Francji.

Parlament angielski.

Londyn, 10 maja. W Izbie gmin depu- towany Vivian zgłosił rezolucję z wezwaniem do rządu o poczynienie kroków w celu zmniejszenia wydatków na zbroje- nie się i wciągnięcia sprawy ograniczenia się zbrojenia do porządku dziennego pokojo- wego kongresu w Hadze. Po dłuższej dyskusji w której brał także udział sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey, rezolucję uchwa- lono.

Strejki generalne we Włoszech.

Rzym, 10 maja. Izba robotnicza uchwaliła proklamować strejk generalny, który powstać ma dziś po południu. Także w Medyolanie pow- stać ma strejk generalny, który rozciągnie się i na drukarnie.

Rzym, 11 maja. Z powodu zapowiedzianego na wczoraj w południe wybuchu strejku general- nego, dzienniki wydały nadzwyczajne wydania, donosząc równocześnie, że aż do ponownego pod- jęcia pracy przez robotników nie będą wycho- dziły. Do godz. 2 po południu miasto przedsta- wiało zwykły wygląd, jednak ruch tramwajowy oraz większości doróżek wstrzymany; robotni- cy przemysłowi wstrzymali pracę. Z wyjątkiem „Avanti“ wszystkie dzienniki po- tępiają strejk.

Rzym, 11 maja. Wczoraj po południu grupy demonstrantów, gwizdząc i krzycząc pociągnęły do centrum miasta. Gdy demonstranci obrzucili policję kamieniami, rozprószyła ich kawaleria. Kilku żołnierzy i policyantów lekko rannych ka- mieniami. Publiczność witała konnicę owacyjnie okrzykami: „Niech żyje armia!“

Rzym, 11 maja. Po kilku nieznacznych star- ciach wieczorem nastąpił spokój. Teatry i kawiarnie były otwarte. W Parmie, Ankonie i Bolonii strejk wieczorem został zakończony.

Medyolan, 11 maja. Strejk powszechny wczoraj się rozpoczął. Ruch tramwajowy wstrzymany. Dzienniki nie wychodzą. Większość sklepów zamknięta. Przed południem odbyli ro- botnicy meeting i uchwaliłi na popołudniu zwo- łać ponowne zgromadzenie i zaproponować zakoń- czenie strejku o północy.

Medyolan, 11 maja. O godzinie 1 po południu przybyła grupa strejkujących do fabryki Fassoniego, by zmusić pracujących do strejku. Kilku strejkujących wpadło do fabryki. Obili oni sio- strzeńca właściciela fabryki i spieszącego mu na pomoc portyera, który dobytym nożem zranił dwóch strejkujących. Obaj ranieni, z których jeden zmarł, są znanymi anarchistami.

Medyolan, 11 maja. Wczoraj popołudniu zwo- łał komitet strejkowy meeting dla zadecydowania, czy kontynuować strejk. Przybyło około 5.000 ro- botników. Grupa anarchistów nie dopuściła jednak do powzięcia uchwał.

Genua, 11 maja. Tutejsza Izba robotnicza wydała odezwę, odradzającą proklamowanie strejku generalnego.

Bolonia, 11 maja. Kilku strejkujących wy- biło wczoraj szyby w jednej z restauracji. Pu- bliczność rozgoryczona chciała sprawców zlyn- chować, tak, że dopiero żołnierze i karabinierzy musieli ich ratować. Dwóch strejkujących are- szowano.

Bolonia, 11 maja. (Ag. Stef.). Kupiectwo tu- tejsze urządziło wczoraj po południu bardzo liczny meeting, celem zajęcia stanowiska wobec strejku i pochwaliło zachowanie się władz i wojska. Na- stępnie urządzono pochód do miasta, owacyjnie witany przez mieszkańców. Na wielu domach wywieszono flagi.

Budrio (koło Bolonii), 11 maja. Przybyło tu niespodziewanie 700 strejkujących, aby zmuszać kupców do zamykania sklepów. Policję i kara- binierów obrzucono kamieniami i dano do nich kilka strzałów. Jeden z karabinierów ciężko ran- ny padł na ziemię. Wówczas tłum rzucił się na niego, by go rozbroić i dobić. Spieszącego z po- mocą innego karabiniera również opadnięto, ale ten zdołał się wyrwać i strzelił z rewolwera, raniąc ciężko 1 robotnika. Na miejsce przybyła kompania wojska.

1 MAJA 1906.

Zamieszczamy poniżej ostatnie sprawozda- nia z przebiegu uroczystości 1 Maja na pro- wincy, jakkolwiek są spóźnione; sądzymy je- dnak, że interesujące szczególnie, zawarte w nich, zajmą naszych czytelników.

Jarosław. Galicja od niepamiętnych czasów była oranżeryą różnych chwałostów w mundurach starościńskich, była sławną kopalnią nadużyć i teroru ze strony szlachty i ich slug — starostów. Ale nawet na tem smutnem tle stosunków gali-

cyjskich wyróżnić się musi fakt, jaki zaszedł w Jarosławiu podczas święta majowego.

Oto komisarz Podwiński rozwiązał zgromadzenie nie tylko bezpodstawnie, ale nawet nie starając się upozorować tego kroku wymogami prawnymi. Nie będę streszczał przemówienia tow. Seelieba; mówił najpierw o konieczności reformy wyborczej, o 8-godzinny dzień roboczy, o higienę i ochronę robotniczą i przeszedł do omówienia stanowiska wrogów reformy. Spokojny dotychczas komisarz okazał nagle wielkie zaniepokojenie. Kiedy tow. Seelieb nawiasowo dodał, że majestat cara samowładcy uchylić się musiał przed majestatem zbuntowanego ludu, komisarz zakręcił się na krześle, jak gdyby go kto szpilką ukiłł; to samo było, kiedy tow. Seelieb, odpierając zarzut, że chłop i robotnik nie dojrzał do polityki, między innymi wyraził się, że przeciwni robotnicy okazali wielki rozum polityczny, kiedy wbrew krakaniom wrogów z całą ufnością twierdzili, że reforma wyborcza stała się koniecznością i że z porządku dziennego nie zjeżdżają, jak długo się nie urzęczywistni, że w tym wypadku proletaryat okazał się mądrzejszym niż bar. Gautsch i korona pierwotnie przypuszczali i uzyskał uznanie swej dojrzałości politycznej od barona Gautscha i od korony. Lecz kiedy referent w dalszym wywodzie podniósł perfidy Koła polskiego, kiedy wykazał, że ci najwięksi krzykacze i arendarze patryotyzmu urządzili ponowną Targowicę, rabując chłopu i robotnikowi polskiemu jego prawa i łącząc się z hakatystami niemieckimi, kiedy nazwał Dzieduszyckiego i jego zwolenników zdrajcami narodu — wtedy zerwał się komisarz i rozwiązał zgromadzenie.

Tak! Można było spokojnie słuchać wszelkich wywodów referenta, wolno mówić dużo, ale nie wolno obrazić, nie wolno prawdy powiedzieć szlachcicowi galicyjskiemu. Tego nie może spokojnie słuchać umundurowany fagas szlachecki, dla którego szlachcie więcej znaczy niż rząd, niż państwo, niż korona.

Znany dużo wypadków rozwiązania zgromadzeń, lecz tak charakterystycznego wypadku nie znamy.

Widocznie jednak połapał się pan komisarz, że zrobił głupstwo, toteż poradził sobie, jak umiał. Może w 2 godziny po zgromadzeniu został nagle tow. Seelieb aresztowany i oddawiony do starostwa. Tu dopiero dowiedział się, że dopuścił się obrazy majestatu, że stał się winnym zbrodni prawdopodobnie z § 302 i t. d. W protokole komisarza nie wspomnianą zgola nie o Dzieduszyckim, natomiast przekreślono słowa referenta do bezczelności. Tak np. przytoczył mówca zdanie Dzieduszyckiego, że gdyby reformę wyborczą zaprowadzono, nastąpiłaby rewolucja, morderstwa i rzezie. Komisarz zaś napisał, że referent groził rewolucją, gdyby reformy nie dano. Po spisaniu protokołu puszczono tow. Seelieba na wolność.

Borysław. Dzień 1 Maja wypadł u nas wspaniale. Możemy śmiało powiedzieć, że w Borysławiu z przyległościami nie było robotnika, któryby pracował. Bez presji, bez zewnętrznych środków represyjnych wszyscy robotnicy dobrowolnie zaprzestali roboty już we wtorek o godz. 12 w nocy i świętowali do godz. 12 w nocy we środę. Starostwo zakazało nam zgromadzenia w zwykłym miejscu na Tłóce z powodu tego, że „kiedyś, w przyszłości, może będą na Tłóce szyby“. Był to, chwała Bogu, ostatni łabędzi śpiew p. Bobrzyńskiego. Robotnicy, aby uniknąć konfliktu zgodzili się dobrowolnie na ten zakaz i zwołali zgromadzenie na łączce obok stowarzyszenia.

Już wczesno rano muzyka robotnicza odegrała pobudkę, chodząc po wszystkich większych ulicach. Od wczesnego rana komitet robotniczy z szarfami i kokardkami czerwonymi krzątał się po ulicach, wykonując uchwały. Tysiące ludzi ozdobionych czerwonymi odznakami przeciągało po ulicach, przybyło także wielu chłopów z okolicy.

O godzinie 11 chór robotniczy odśpiewał pieśń rewolucyjną, poczem muzyka odegrała „Czerwony sztandar“. Z przystrojonej sztafkarą mównicy, przywitany oklaskami, tow. Wohlfeld zagaja krótko zgromadzenie, wskazując na znaczenie tego uroczystego dnia. Przewodniczącym obrano tow. Górskiego, który na sekretarza powołał tow. Jarosiewicza i Strutyńskiego.

Pierwszy referent tow. Żuławski i tow. Hausner mówili o reformie wyborczej i o intrygach szlachty. O solidarności robotniczej przemawiali jeszcze tow. Błaż i Rychlicki, poczem po uchwaleniu rezolucji tow. Górski zgromadzenie zamknął i wezwał do pochodu. W pochodzie niesiono dwa wielkie sztandary i kilkanaście tablic z napisami. W chwili kiedy pochód wchodził w ulicę Pańską, odfotografowano te wielkie masy upominające się o swoje prawa w dniu 1 Maja. Pochód przeszedł ulicą Pańską i na zad, gdzie niedaleko gminy tow. Wohlfeld przemówił i pochód się zakończył.

Znane błoto borysławskie było przyczyną, że pochód ani w połowie nie był taki wspaniały, jak 28 listopada. To jednak niczego nie dowodzi. Burżuazja zna pochody tutejszych robotników i wie, że w chwili ważnej nikogo z nas nie brakuje.

Wieczór odbyło się przedstawienie amatorskie w gmachu tutejszego „Sokoła“. Przedstawienie to było pod każdym względem wysmienite. 400 miejsc siedzących, drugie tyle stojących wszystko szalenie zajęte towarzyszymi robotnikami, ich żonami i dziećmi. Grano dwie sztuczki: dwuaktówkę Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“ i jednoaktówkę Libańskiego „W katorze“.

W pierwszej sztuczce występowali tow. Michniowski, Szopian, Wojnar i panie Federowów i Oparówna; zaś w drugiej tow. Górski, Ożarowski, Kossowski i znowu panie Federowów. Mówimy bez komplementu, że wszyscy bez wyjątku wywiązali się ze swego zadania znakomicie, za co też zostali sownie wynagrodzeni rzeszystemi oklaskami ze strony słuchaczy. Podczas antraków przygrywała orkiestra robotnicza. O godzinie 11 w nocy uroczystość dnia ukończono. Robotnicy byli nadzwyczajnie zadowoleni i serdecznie dziękowali komitetowi za ułożenie i wykonanie programu dnia 1 Maja.

Po raz pierwszy raczył wydział „Sokoła“, wynająć salę za sumę 50 K naszym towarzyszom na przedstawienie 1 Maja. Spodziewamy się, że ci nieliczni panowie, którzy tak uporczywie od czasu wybudowania tej sali bronili się przed tem, aby naszym towarzyszom salę wypożyczyć, opierając się zawsze na tem, że sala zostanie uszkodzona, może wreszcie zostali przekonani, że towarzysze nasi mają co najmniej tyle przyzwoitości co „wybrani“ Polacy.

Jeżeli sala „Sokoła“ może być wypożyczana amatorom ze Stryja, ze stow. „Wiertacze“, różnym Lelewiczom, jeżeli może służyć za kasarnię dla wojska i żandarmerji w ważnych chwilach, to chyba polscy robotnicy borysławscy mogą mieć pretensję do równomiernego traktowania. Spodziewamy się, że p. dyrektor Długosz tak często demokratycznie myślący, nie pozwoli na to, aby tam, gdzie on ma głos decydujący, krzywdzono polskich robotników w stosunku do innych. Łatwo zrozumieć, że dlatego tak bardzo zależy nam na sali „Sokoła“, gdyż w Borysławiu na 10.000 robotników, nie ma innej możliwej sali, gdzieby czy to odczyt, czy przedstawienie urządzić można.

Kołomyja. Ogromne przygotowania, dużo krzyku, hałasu, a wreszcie fiasko, oto uroczysty obchód narodowy 3 maja. Rusinożery tutejsi czyniąc fiasko, nie urządzali żadnego pochodu ani obchodu w dniu 3 maja, ale odłożyli na niedzielę, sądząc, że tłum znajdujący się w kościele (na mszy zamówionej przez T. S. L.) przyłączy się do pochodu.

Jednak, kilkunastu przyjaźniaków, kilkunastu umundurowanych (i honorowych z odznakami) „Sokołów“, kilkunastu (3 czwórki musiano uzupełnić jednym „Sokołem“ kołomyjskim) włościan-sokołów, i dwóch (2) strażaków, oto cały pochód. Dzieci szkolnych nie można przecież zaliczać. Te stanęły do szeregu, bo tak nauczyciele zażądali.

Jak marnie i śmiesznie wyglądał ów „pochód“ narodowy, wobec pochodu urządnego przez naszych towarzyszy w dniu 1 maja! Parę tysięcy robotników, chłopów, Rusinek i robotnic żydowskich, z entuzjazmem demonstrowało za reformą wyborczą; świadomie stanęła cała masa do pochodu i okazała gotowość do walki o swe prawa, o „zaprowadzenie nowego ładu“. Na zgromadzeniu pod gołym niebem referował tow. Oster, Herer, dr Trykowski i dwóch chłopów. Po południu odbył się festyn ludowy, na którym towarzysze ochoczo zabawiali się do późnego wieczora.

Święto 1 Maja w Królestwie i na prowincji.

Łódź. O godzinie 5 rano huk petard w różnych dzielnicach miasta, który się rozległ zamiast przeraźliwego głosu świstawek fabrycznych, oznajmił o dniu święta robotniczego. W większości fabryk już w poniedziałek, jako w wileń dnia świątecznego przerwano pracę o godzinie 5 po południu. Na wielu fabrykach od samego rana powiewały czerwone sztandary (fabryka Kindemana, Gromana, Rosblata, Leonarda, przedziałnia Millera i wiele innych). Pracownia zrana w niektórych fabrykach częściowo: u Helbicha, w drukarni u Gajera i w gazowni u Altarta, u Szejwerta. Niekiedy z tych fabryk otoczono były wojskiem, pilnującym łamistrejów. Wojsko zabiło jednego z towarzyszy przy wypędzaniu pracujących z fabryki. Do południa stanęły wszystkie niemal fabryki; u Altarta, u Szejwerta zostało do wieczora po kilkunastu ludzi. Sklepy były zamknięte, ruch kołowy wstrzymany. Miasto miało wygląd świąteczny.

O godzinie 4 po południu grupa z 200 ludzi utworzyła pochód, który szedł ze sztandarem P. P. S. i ze śpiewem. Po przejściu kilku ulic pochód zetknął się z oddziałem wojska. Padły strzały — czterech jest rannych.

Zaznaczyć należy rolę „bojówki endeckiej“ t. zw. „sokołów“, którzy wespół z policją bronili łamistrejów; stali oni na warcie przed szkołami, aby przeszkadzać zamknięciu szkół przez naszych towarzyszy. Na Górnym Rynku jeden z patrolujących „sokołów“ wskazał policji naszego towarzysza. W jednej z fabryk doszło do bójki z endeckimi.

Częstochowa. Przed 1 Maja odbył się szereg masówek: w Rakowie, Częstochowiance, w Wanie, u Mottów, w guzikarni, w kapelusznarni, u Kona, u Boehma, w Wulkanie, u Weinberga i żydowska masówka. Zwalczać tu trzeba na każdym kroku agitację endecką, podburzającą

przeciwko żydom i socyalistom; 1 Maja przyszło do starcia w farbiarni i u Boehma z endeckimi, którzy chcieli pracować w dzień święta robotniczego. Mimo wysiłków endecji wszystkie fabryki stanęły. Sklepy były otwarte, ale targu, który się odbywa we wtorek, nie było. Wywieszono już od poniedziałku mnóstwo sztandarów, zwłaszcza wiele ich było na Rakowie, w Częstochowiance, na dworcu kolei i na wielu fabrykach. Sztandary przeważnie były z literami P. P. S., w fabryce Mottów zawieszony był sztandar z literami P. P. S. po jednej, S. D. po drugiej stronie. Do Rakowa w poniedziałek już zjechała policja i wojsko, żądali zdjęcia sztandaru; gdy im odmówiono, aresztowali dyrektora i delegatów fabryki.

We wtorek przez dzień cały wojsko usilnie polowało na sztandary.

Urządziliśmy wiec w Rakowie, licząc na wpływ towarzyszy z Częstochowy, ale deszcz ulewny nam przeszkadzał.

W sprawie wyborów do Dumy komitet częstochowski wydał odezwę, wyjaśniającą stanowisko proletariatu żydowskiego i zbijającą fałszywe, rozsiewane przez endecków. Bund wydał również w tej sprawie odezwę. Obie te odezwy były rozrzucone w znacznej ilości.

Okolice podmiejskie. — **Jeziorna.** Fabryki, cegielnie i papiernia stały, sklepy zamknięte, na okolicznych folwarkach robotnicy również świętowali. Robotnicy z cegielni rozdzielili chłopów, którzy zjechali na targ do Piaseczna. Kolejki wilanowska i grójecka również były nieczynne. Szkoła fabryczna świętowała. Wprawdzie nauczyciel kazał dzieciom przyjść i endecji swoje dziecięce poprzysięgi, ale działwa robotnicza, która postanowiła wespół z dorosłymi dzień ten świętować, poprosiła o pomoc robotników i małych endeczeków wnet ze szkoły wypędzono. Odbyła się u nas ogromna demonstracja. Parę pochodów ze sztandarami (3 nasze, 1 S. D. i jeden sztandar przez pochód dzieci niesiony) złączyło się w jeden pochód olbrzymi, było do 20.000 osób; orkiestra fabryczna grała pieśni rewolucyjne. Kilku towarzyszy z P. P. S. wygłosiło mowy: o 1 Maja, o rewolucji, jeden mówił o naszym programie. Wznoszono okrzyki, śpiewano pieśni rewolucyjne. Nastrój był wspaniały.

W Tanhominie odbył się w dniu 1 Maja wiec robotników wiejskich. Mówił towarzysz z P. P. S. Mowy jego wysłuchano ze skupieniem. Gdy skończył, wzniosły się jednogłośnie okrzyki: Niech żyje socjalizm! Niech żyje rewolucja! Niech żyje P. P. S.! Rozwinięto nasz sztandar i pochód ze śpiewem ruszył przez wieś.

Wiec na Pelcowiznie. Mówiła towarzysza z P. P. S. Mowy słuchano z zajęciem; na wiecie o przybyciu kozaków rozeszli się zebrani niechętnie i z zalem.

W Milanówku urządzono wiec, na którym przemawiał nasz towarzysz ku wielkiemu zadowoleniu zebranych.

N.

Walka o reformę wyborczą.

Czarna sotnia ks. Lampiarza. W niedzielę 6 maja zwołano w Juszczyźnie zgromadzenie pod gołym niebem na godzinę 4 popołudniu. Stojalowszczyzycy dowiedziawszy się o tem, przygotowali bandę spitych chłopów uzbrojonych w cepy, kije i widły. Na czele tej pijanej hordy stanął ów głupiutki poseł Maciuś Fijak. Chłopi pijani przyszli ze wsi Cięciny podburzeni już przedtem przez miejscowego księdza.

Gdy tow. Packan zagajał zgromadzenie, pijana banda zaczęła wyć i krzyżeć, odgrając się cepami i widłami. W czasie tego hałasu wskoczył na ławkę Fijak i zapytał zebranych, kogo chcą mieć przewodniczącym. Chłopi z Cięciny oświadczyli się za Fijakiem, podczas gdy włościanie z Juszczyzny zachowywali się spokojnie i zwracali pijanym uwagę, aby się zachowywali przyzwoicie. Wskutek tego wszczęła się wymiana zdań, posypały się obelgi. Gdy wójt z Juszczyzny wezwał zebranych z Cięciny, aby się uspokoił, wystąpił ponownie Maciuś Fijak i w bezczelnie kłamliwy sposób począł podburzać zebranych, mówiąc: chłop w 1848 roku otrzymał konstytucję a nie wiedział skąd, dziś dostanie równe prawo wyborcze a również nie wie skąd, a to panowie we Wiedniu w Kole polskiemu chcą dać chłopu i robotnikowi równe prawo.

Gdy się tow. Bryniarski zapisał do głosu zaczął wołać Fijak do swej bandy, aby nie dali mówić socyalistom, wówczas powstał gwałt, jedni chcieli, by mówił, drudzy z Cięciny zaczęli gwiżdżeć, wyć itp., podnosząc kije i pięści do góry. Wtem wyskoczył Trojan, stojalowszczyk i zaczął krzyżeć, by się uspokoił i wysłuchali tow. Bryniarskiego, w tej chwili Fijak wskoczył między swoją bandę i podjudzał ich, by jeszcze bardziej krzyżeć.

Wówczas chłopi z Juszczyzny zwrócili się do tow. Packana z Żywca i ofiarowali mu chałupę, by odbył pufne zgromadzenie i zaczekał, jak się pijani chłopi z Cięciny rozejdą. Fijak poszedł ze swoją bandą, a towarzysze, korzystając z tego, urządzili na podwórku pogawędkę z chłopami z Juszczyzny.

Gdy się Fijak dowiedział o tem, posłał swą bandę, by zaczęła nas bić. Zemstą ich było rzucenie krzaka jałowca na gromadę ludzi, którzy nas otaczali, krzakiem tym uderzono wójta z Ju-

szczyzny. Gdy ten zagroził im, że zawezwie żandarmów, bohaterzy z Cięciny uciekli.

Ks. Lampiarz zamierzał w ten sposób rozbić zgromadzenie, ale to mu się nie udało. Udowodnił tylko jeszcze raz, że gwałt, rozboje i tumanienie ludu są jego stałym zadaniem. Zapomniał widocznie ks. Lampiarz o ostatnich ciągach w Żywcu — czyżby mu się za nimi tak stęskniło?

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu: w Poburzanach i Niewicach (p. Kamionka Strumiłowa). W powiecie tym odbyło się przy końcu kwietnia 31 wieców. Do Litwinowa (p. Podhajce) przybyli na wiec włościanie z 15 wsi. W Buczaczu odbył się wiec chłopski, po wiecu pochód z tablicami. Bramę wyjazdową na zamek hr. Potockich zamknięto łańcuchami.

Walka z centrum klerykalnem.

Ruch w chrzanowskim zagłębiu węglowym.

Silna agitacja nasza w powiecie chrzanowskim drażni klerykałów, nie pozwala na miejscu usiedzieć ks. Szpondrowi, wzbudza apetyty centrum klerykalnego do zawładnięcia tym powiatem, który do niedawna w ich mniemaniu należał jeszcze niepodzielnie do tych demagogów w sutannach.

Żeby ratować zagrożoną placówkę, rozpoczęli księża po kościołach prawie wszystkich parafij nagonkę na socyalistów. Kościoły przemieniły się na miejsca zgromadzeń politycznych, na których piorunujące kazania, pełne oszczerstw na nasz ruch i na socjalnych demokratów wygłaszają niedawno w Trzebinii osiadli Salwataryanie.

Stojalowski leczy guzy, które zebrał na polu chwały w Żywcu w drugie święto Wielkiejnocy i nie może ze swoją bandą pałkarzy urządzić zgromadzenia.

Maciuś Fijak, sfrasowany, że go w rodzinnej wsi nawet na radcę gminnego nie wybrali, cofnął się w zacisze domowe i otworzył sobie »wsiowski« zakład dentystyczny wnet się przekonał, że lepiej zarabiać na rwaniu zębów pobitym stojalowszczykom niż nadstawiać plecy samemu na guzy.

To też w miejsce tych inwalidów rozleźli się po powiecie agitatorzy »centrum«, jezuita, ks. Szponder i przechrzta Horowicz, redaktor »Głosu narodu« i »Podstęp«.

Na niedzielę dnia 6 bm. zwołali centrowcy wiec w Płokach. Towarzysze nasi w Płokach dowiedzieli się o tym zamachu centrowców na Płoki i równocześnie zwołali do łokalu Unii górniczej pufne zgromadzenie na tę samą godzinę, na którą zwołali swój wiec centrowcy. Proboszcz miejscowy odprawił zaraz po sumie niespory, żeby ułatwić agitatorom w sutannach odbicie wiecu. Kazanie o socyalistach wypowiedział sprowadzony z Trzebinii przez proboszcza Salwataryanin, wzywając i zapraszając przynajmniej z dziesięć razy wszystkich do przybycia na wiec »centrum«. Gdy jednak klecha zaczął z ambony wzywać piorunów i gromów na socjalnych demokratów, zrobił się nagle ruch w kościele. Górnicy wyszli z kościoła — a klesze zrzedła mina.

Towarzysze górnicy czekali, rozłożywszy się na górze pod kościołem na referentów z Krakowa.

O godzinie 2 rozpoczęło się zgromadzenie nasze w lokalu Unii górniczej. Zgromadzenie było niezwykle liczne. Cała wieś przybyła do lokalu Unii, który nie mógł wszystkich pomieścić. Za oknami stały masy chłopów, górników, kobiet i chłopów, którzy, choć w zgromadzeniu udziału nie brali, jednak do końca zgromadzenia przed lokalem Unii stali, żeby nikt ich nie posadził, że poszli na zgromadzenie centrowców.

Przewodniczył zgromadzeniu tow. Gryłowski. O stanowisku Koła polskiego wobec reformy wyborczej referował tow. Fr. Bocharski z Krakowa. Mowca przedłożył rezolucję, przyjętą burliwymi oklaskami, w której zgromadzeni górnicy i chłopi oświadczyli, że będą walczyć wszystkimi siłami o reformę wyborczą i że nie pozwolą nigdy na to, żeby pokrzywdzono Galicję i zaprowadzono dla Galicji nierówne i pluralne prawo głosowania. O »centrum« i agitacji oszczerzej księżę mówił tow. Waligóra a jaki sąd zgromadzeni mają o robocie »centrum« najlepiej świadczyło odezwanie się jednej z kobiet, która powiedziała:

— Tu jest zgromadzenie chłopskie — tośmy tu przyszli. Tam księżę i pańskie, to niech se tam idą księża i panowie. — Zgromadzeni oklaskami przyjęli to wystąpienie dzielnej kobiety.

Odśpiewaniem »Czerwonego Sztandaru« zakończyło się to wspaniałe zgromadzenie. A tymczasem na plebanii czekał ks. Szponder i inni i przysłuchiwali się potężnym dźwiękom pieśni robotniczej, która płynęła z ust blisko 500 głów liczącego tłumu.

Z Płok pochodem ruszyli górnicy do Psar, gdzie na godz. 5-tą po południu było zwołane pufne zgromadzenie do lokalu tow. Mędyki. Proboszcz z Płok robił wszystko, co mógł, żeby tow. Mędykę skłonić do odmówienia lokalu na zebranie. Zawezwał go do siebie, obiecał mu za to zapłacić, myśląc, że go przekupi! Na nic jednak nie przydały

się zabiegi politykującego proboszcza, zgromadzenie odbyło się a górnicy i chłopi z Psar przybyli tłumnie na to zebranie. I znów do niezbyt obszernego lokalu zmieściła się zaledwie część zaproszonych gości, reszta stała w sieni i za oknami. Przewodniczącym jednogłośnie okrzyknięto tow. Mędykę, o reformie wyborczej referował tow. Fr. Boczański i Waligóra. Przytem napietniono agitację kleszą »centrum« i jego lokal i wezwano górników do zapisywania się do uni górnicej. Zgromadzeni jednogłośnie przyjęli rezolucję za powszechnem, równem, bezpośrednim i tajnem prawem głosowania i oświadczyli gotowość do najostrzejszej walki o tę reformę. Chórem odśpiewali zebrani »Czerwony Sztandar« i zakończyli to wspólnie zgromadzenie.

Wczorzem wracali obaj referenci do Trzebinii na dworzec, gdzie w mieście samem dowiedzieli się, że centrowcy, odjechawszy z kwadrans miną z Płock, odbywają poufne zgromadzenie w Trzebinii. Przy pomocy proboszcza miejscowego zdołali sprowadzić po niesporach ludzi na swoje zebranie, które ogłosili w kościele. Na zgromadzeniu tem referował Horowitz i jakiś klecha z Krakowa, który wymyślał ciągle na żydów i na socjalistów a wzywał do kupowania u chrześcian (miał na myśli Jastrzębskiego Ignacego, właściciela hotelu i sklepu w Trzebinii). Gdy nagle tow. Boczański zażądał głosu, przechrzta Horowitz postanowił tow. Boczańskiego nie dopuścić do głosu. Przewodniczący Jastrzębski krzyknął na swoich drabów, z którymi przybył na zgromadzenie:

— Weźcie no się do tego socyała! Wy rzucicie go za drzwi!

Dzięki temu wezwaniu kilku drabów rzucił się na tow. Boczańskiego. Gdy jednak tow. Boczański zapytał klechów, których tam było aż pół tuzina: czy tak naczeł Chrystus, klechy odpowiedziały, że to jest zemsta za Płoki. Tow. Boczański wskazał zgromadzonym, że na zgromadzeniach robotniczych pozwalają robotnicy księżom przemawiać, gdyż nie boją się wcale ich wywodów.

Z powodu krzyków i wrzasku tow. Boczański nie mógł przemawiać dalej i musiał opuścić to zebranie ponieszporne.

Robotnicy z Trzebinii nie mogli odpowiedzieć klechom na ich oszczerze zarzuty. »Centrum« chwyciło się walki na pięści, wiedząc, że w walce słownej nigdy nie zwycięży.

We wtorek 8 bm. odbyło się w Trzebinii drugie zebranie, zwołane przez centrum. Towarzysze nasi z wczoraj postarali się o zaproszenia i przybyli całą masą na zebranie. Zaskakali mieli miny Horowitz, ks. Mytkowicz i Jastrzębski, zobaczywszy, jak całą salę wypełnili szczerze nasi towarzysze, zaledwie po kątach stały grupki nieliczne, obalamuonych mieszczan i robotników, sfanatyzowanych oszczercą agitacją tych »chrześciańskich« demokratów — jak siebie centrum przezwalo. Długo zwlekał Horowitz z rozpoczęciem zebrania. Mimo wyprawy pod kościół, nie udało im się jakoś tym razem ściągnąć większej ilości niezaproszonej publiczności i o kilka krzykliwych bab zaledwie powiększył się zastęp centrowców.

Robotnicy postawili na przewodniczącego tow. Głogowskiego ale Horowitz zęgał, że za Jastrzębskim podniosło się więcej rąk. Robotnicy sprowokowani takim sfałszowaniem wyboru przewodniczącego podnieśli burzę i oznajmili, że nie pozwolą odbyć zebrania, dopóki tow. Głogowski nie obejmie przewodnictwa. Pod przymusem zgodzili się centrowcy na to, żeby w prezydium zasiadał obok Jastrzębskiego tow. Głogowski.

Zabrał głos Horowitz. Zaczął od ubolewania nad dola robotników i zapewniał robotników, że on i ks. Mytkowicz i ks. Haduch w Krakowie są przyjaciółmi chłopów i robotników i że ks. Stojalowski, przystąpiwszy do centrum, teraz razem z nimi idzie i że ze Stojalowskiego zrobił się teraz taki pokorny baranek, jakiego po nim niktby się nie spodziewał. Po tem majaczeniu o pracy klechów nad robotnikami, rozpoczynał się kampania oszczerca przeciw socyalnym demokratom. Żeby Horowitz czego nie zapomniał, jezuita Mytkowicz mu podpowiadał, zapomniał mu tylko przypomnieć o Węgrzynie, Hacusiu i tyłu innych chrześciańskich demokratów, którzy karierę swą skończyli w kryminale. Horowitz bajdurzył o tem, co socjaliści mówią o pochodzeniu człowieka i jak to socjaliści chcą usunąć religię od polityki. Przekręcaniem prawdy, kłamstwami nikczemnymi na sposób jezuitki, starał się w oczach zebranych przedstawiać socjalistów jako wrogów robotnika, którzy chcą robotnikowi odebrać religię i który działają na jego szkodę.

Co chwila robotnicy rzucali się ku niemu i żądali odebrania mu głosu. Co chwila burza podnosiła się na sali i zdawało się, że robotnicy prowokowani i obrażani przez tego bezczelnego żarza, na miejscu dadzą mu taką łobitną odpowiedź, jaką otrzymał od jednego z obywateli w poniedziałek Jastrzębski za obrażenie tow. Boczańskiego na niedzielne zebranie centrowców.

Centrowcy prowokowaniem robotników sami dążyli do rozbicia zgromadzenia i widocznym był cel tego, żeby nie dopuścić naszym towarzyszom do głosu i uniemożliwić danie oszczercom odpowiedzi. Wzburzeni robotnicy odebrali głos Horowitzowi i zażądali od prezydium udzielenia głosu tow. Boczańskiemu z Krakowa. Jastrzębski nie chciał udzielić głosu tow. Boczańskiemu a udzielił głosu przyjaźniakowi Zgórniakowi. Na to podniosła się burza protestu; robotnicy przez blisko pół godziny wznosząc okrzyki »precz z centrum« i śpiewając »Czerwony sztandar« nie dopuścili przyjaźniaka do głosu.

Tow. Boczański napietnował postępowanie centrowców, którzy na sztandarze swoim wypisują hasło »sprawiedliwości chrześciańskiej« a w imię tej sprawiedliwości posługują się kłamstwami i oszczerstwami i nie dopuszczają swych przeciwników do głosu.

Centrowcy widząc, że żadnemu z nich robotnicy mówić nie pozwolą, rozwiązali zgromadzenie i zaczęli śpiewać jakąś pieśń przyjaźniacką. Zagłuszyły ich piszczenie potężne dźwięki »Czerwonego sztandaru«, z którym na ustach udali się robotnicy do sali p. Landaua, gdzie na wieczór było zwołane zebranie poufne.

Tow. Boczański odpowiedział na zarzuty Horowitza. W ostrych słowach charakteryzował tow. Boczański działalność tych agitatorów w sutannach, którzy chępią się jeszcze tem, że wciągają religię do polityki. Jednogłośnie uchwalono rezolucję, wzywającą robotników do wstępowania do organizacji socjalno-demokratycznej i potępiającą centrum ludowe. Zgromadzeni wyrazili pogardę swoją agitatorom z centrum, które zbratawszy się z pałkarzem Stojalowskim, przyjęło od niego i sposób walki oszczerstwami, fałszowaniem prawdy, a gdzie się czuje na siłach, to kijem i pięścią.

Przyjaźniacy wyprowadzili awantury poza okna lokalu, chcąc w ten sposób przeszkodzić odbyciu zebrania. Kiedy otworzono im drzwi, nie mieli odwagi wejść na salę, a robotnicy odpędzili precz przyjaźniackich krzykaczy.

Uświadomieni robotnicy umieli ocenić robotę klerikałów i dali im porządną odprawę. Centrum może węszyć i dalej w powiecie chrzanowskim, ale niech tylko uważają te agitatorskie wyzły, żeby przy tem za daleko nosa nie wepchali, bo może się to dla nich źle skończyć.

Przegląd polityczny.

Przekupstwo w policji pruskiej. Dyskusja w parlamencie niemieckim nad interpelacją socjalistów w sprawie wydalenia podpalaczy rosyjskich z Niemiec doprowadziła do odkrycia takiej deprawacji w policji pruskiej, że wszystkie stronnictwa przez mówców swoich zmuszone były, przyznać, iż »całe społeczeństwo okryć się powinno rumieńcem wstydu«.

Posel Bebel wystąpił z dowodami i fakty przytoczone będą musiały wyrzucić odpowiednie wrażenie.

Z pomiędzy bardzo wielu dowodów najjaśniej przedstawia się fakt usiłowanego przekupienia przez policję pruską pewnego poddanego rosyjskiego. Komisarz policyjny Schoene wysłał do pewnego bogatego kupca rosyjskiego, przebywającego w Berlinie, swojego agenta, Brokhausena, z groźbą wydalenia z granic Niemiec. Przestraszony kupiec usiłował odwiec wyrok, a wówczas komisarz oświadczył, że ten rozkaz wydalenia może być cofnięty, jeżeli kupiec zgodzi się na pewne propozycje. Na pytanie o warunki odpowiedziano mu, że rząd gotów jest go nawet naturalizować i wystawić paszport na imię Ernesta Fiedlera, gotów przytem płać od 14—17.000 marek rocznie, jeżeli kupiec wyjeżdżać będzie na kilka tygodni do Rosji i stosownie do wskazówek zajmie się czynnościami szpiegowskimi.

Kupiec pozornie zgodził się na propozycję, otrzymany jednak z prezydium policji paszport złożył na ręce posła Bebla.

Taki dowód powinien wpłynąć na natychmiastową dymisyję nietylko komisarza Schoene, ale i prezesa policji, a nawet sekretarza stanu, dotąd jednak żadne rozporządzenie w tej mierze nie nastąpiło.

Przegląd społeczny.

Z Miejskiej Kasy chorych w Krakowie. Nowy zarząd ukonstytuował się na posiedzeniu z dnia 9 b. m. Prezesem Kasy został ponownie wybrany tow. dr Zygmunt Marek, wiceprezesem tow. Emil Haecker. Wydział nadzorczy ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Feliksa Fromowicza. Wszystkie te wybory były jednomyślne.

Strejki rolne wybuchają niemal z każdym dniem we wschodniej Galicyi. Powodem mała płaca i złe obchodzenie się z robotnikami. W pięciu powiatach wschodnio-galicyjskich trwają strejki rolne. W powiecie buczackim bezrobocie trwa dalej. Kilku dzierżawców (w ich liczbie Fiszel Goldenberg z Ładzkiego) sprowadziło robotników z Delawy (p. Tłumacz) i ci pracują na łańcach pod dozorem żandarmeryi.

Rolnicy z Trościańca, którzy u siebie strejkują, pracują na obszarze dworskim w Luce. Robotnicy w Petryłowie (majątku Bogdanowicza) żądają podwyższenia płac. »Diło« donosi, że dzierżawca Buczacza, właściciel Korosiątyna i inni podwyższyli robotnikom płacę.

W Kocurówie (p. Bóbrka) hr. Roman Potocki płaci robotnikom przy sadzeniu kartofli: dziesięć ośmnaście centów, mężczyznom 25 ct. za cały dzień roboty. »Gazeta narodowa«, pisząc o strejku w Kocurówie, zamieściła bezwstydnie o tej barbarzyńskiej płacy, a jako powód do strejku podaje fakt, że włościanin Jurko Dacko, ukarany grzywną 4 K za zbieranie chruści na opał z lasu dworskiego, strejk ten wywołał.

W powiecie tłumackim strejkują robotnicy rolni w Stryhańcach; przebieg strejku spokojny; na łańcach dworskich p. Szczurowskiego pracują rolnicy z Pobrzezia i Rożniowa. W Kołowcu (p. Zbaraż) zastrejkowała służba dworska. Również w Nowosiółce Kościukowej (p. Zaleszczyki) zastrejkowała służba dworska. Sprowadzono Huculów ze wsi Sadzawki i ci pracują pod osłoną żandarmeryi.

Z sali sądowej.

Samborski wyrok. Piszą nam z Sambora: Czytelnicy »Naprzodu« przypominają sobie zapewne korespondencję naszą o zgromadzeniu, które odbyło się dnia 21 stycznia br. w Samborze z porządkiem dziennym: »Krwawa niedziela w Petersburgu«. Zgromadzenie to rozbili chuligani samborscy, sprowadzeni przez narodowo-demokratycznych akademików. Funkcję komisarza rządowego pełnił wówczas p. Jan Łempkowski, który przez cały czas zgromadzenia na treść mowy referenta uwagi nie zwracał, żadnych notatek nie robił, tylko baczyl na spokój zgromadzenia — to bowiem według jego własnych zeznań należy do funkcji komisarza — i za każdym słowem »rewolucyjną«, »ruch rewolucyjny« i t. p. przerywał mowę. Na drugi dzień napisał do swojej władzy przełożonej groźbę wzbudzającą sprawozdanie z przebiegu zgromadzenia, wskutek czego stało się ono powodem rozprawy sądowej, która się odbyła w Samborze 7 bm.

Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Donicht, jako oskarżony stawał referent ówczesnego zgromadzenia tow. Roth ze Lwowa. Oskarżał prokurator Hawel, bronił dr Eichel.

Akt oskarżenia zarzuca tow. Rothowi, iż omawiając ostatnie wypadki w Rosji wyraził się, że śmierć ks. Sergiusza była zasłużoną karą za jego czyny, że podobna śmierć spotka cara i że wskazując na środki terrorystyczne, stosowane w Rosji miał użyć zwrotu: »jeśli reformy wyborczej nie dostaniemy, to i u nas również znajdą się bomby i rewolwery«.

Prokuratoria państwa dopatrzyła się w tem powiedzeniu występkę z § 305 uk. Przekroczenia zaś z §§ 14 i 19 ust. o zgromadzeniach miał się dopuścić tow. Roth tem, że po rozwiązaniu zgromadzenia postawił aż trzy rezolucje.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada tow. Roth, że nie przypomina sobie, aby użył zwrotu, że śmierć ks. Sergiusza była zasłużoną karą, przyznaje jednak, że wniosek taki można było wysnuć z logicznego wątku jego mowy; o bombach i rewolwerach mówił, jako o środkach stosowanych przez rewolucjonistów w Rosji, a w walce o reformę wyborczą u nas wskazywał na strejk masowy, jako na broń najskuteczniejszą; rezolucyj żadnych nie stawiał.

Pierwszym klasycznym świadkiem był komisarz Łempkowski. Po podaniu ręki wszystkim po kolei sędziom i prokuratorowi z głosem: »sługa pana radcy« i po zaprzysiężeniu oparł się w poufaly sposób o stół prezydałny, twierdząc, że mu tak najwygodniej — i począł w ten sposób zeznawać:

»Ja panom powiem... Ja całe zgromadzenie brołem ze strony humorystycznej... Gdybym wiedział, że to się skończy w sądzie, to bym robił jakieś notatki, ale myślałem, że jak wszystkie inne moje sprawozdania, tak i to pójdzie do kosza«.

Przew.: Czy oskarżony użył słów, że śmierć ks. Sergiusza była zasłużoną karą?

Św.: Nie pamiętam tego dobrze, ale stwierdzam stanowczo, że tak powiedział. (Ogólna, huczna wesołość).

Przew. zwraca uwagę p. komisarza na niestosowność tej odpowiedzi i stawia pytanie dalsze: Czy oskarżony walkę przy pomocy bomb i rewolwerów odnosił do stosunków naszych?

Św.: Tak. Aby jednak ulżyć sumieniu powiadam, że odnosił to tylko do stosunków rosyjskich. (Zdumienie).

W dalszym ciągu przyznaje świadek, że rozmawiał podczas przemowy oskarżonego, że na mowę uwagi nie zwracał i że wogóle całą mową dłał była niezrozumiałą.

Na zapytanie obrońcy dra Eichla, dlaczego w sprawozdaniu swem do władzy podał treść mowy referenta, skoro jej zrozumieć nie mógł — świadek denerwuje się, popada w szereg rażących sprzeczności, z których usiłuje go wyratować przewodniczący.

Dr Eichel: Czy pan komisarz słyszał treść rezolucji stawianych przez oskarżonego?

Św.: Słyszałem tylko pierwszą, która brzmiała: »Popierajmy ruch rewolucyjny«, dalszych nie słyszałem.

Dr Eichel: Skądże p. komisarz wie, że oskarżony stawiał aż trzy rezolucje?

Św.: Bo słyszałem potrójne okrzyki: »Uchwalamy, uchwalamy, uchwalamy!« (Wesołość).

Z zeznań dalszych świadków tow. Szorra, Boberskiego, Sandauera, adw. dra Syropa i inż. Marynowskiego wynikało, że tow. Roth wzywał do popierania walki o reformę wyborczą środkami legalnymi, a o bombach i rewolwerach wspominał jako o środkach walki w państwie rosyjskiem; zeznali też, że rezolucji żadnej nie stawiał. Świadek inż. Marynowski na zapytanie obrońcy, czy komisarz Łempkowski słuchał uważnie mowy oskarżonego, odpowiada: »Komisarz Łempkowski jest według mego zdania człowiekiem, który żadną sprawą poważną zająć się nie może«.

Obrońca dr Eichel w rzeczu przemówieniu zbijał kolejno wszystkie punkta oskarżenia, charakteryzując w dosadny sposób jednego klasycznego świadka obciążającego, komisarza Łempkowskiego i żądał uwolnienia oskarżonego od wszelkiej winy i kary.

Z kolei zabiera głos oskarżony tow. Roth. Przy słowach obrony tegoż: »Były profesor prawa na uniwersytecie w Tomsku i rzeczoznawca stosunków rosyjskich Reusner powołany przez sąd pruski w Królewcu powiada o ks. Sergiuszu... przerywa mu przewodniczący: »Proszę się trzymać aktu oskarżenia«.

Oskarż.: Chcę udowodnić, że wszystkie powagi naukowe uznały śmierć ks. Sergiusza za zasłużoną, a za to twierdzenie jestem właśnie oskarżony.

Przewodniczący nie chciał jednak słuchać wywodów oskarżonego i przez ciągle przerywanie uniemożliwiał jego obronę, wobec czego oskarżony rzekł się głosu.

Po półgodzinnej naradzie uznali sędziowie tow. Rotha winnym występkę z § 305, natomiast uwolnili go od zarzutu przekroczenia §§ 14 i 19 ust. o zgromadzeniach i zasądzili go na 3 tygodnie aresztu z zamianą na grzywnę 126 koron.

W motywach wyroku powiedzianem było, że ten »niski« wymiar kary ustanowiono ze względu na nienaganne życie oskarżonego i z powodu głębokiej nadziei, że oskarżony jeszcze się poprawi. Wywołało to na sali szczerą wesołość.

Przeciw wyrokowi zgłosił obrońca zażalenie nieważności.

Świeżo wyszła z druku książka:

Kutnia robotnicza

Zbiór poezji socjalistycznych, wolnościowych, rewolucyjnych, robotniczych.

Część I.: Pieśni.

Część II.: Deklamacje.

Część III.: Humor i satyra.

10 arkuszy druku (160 stron). Cena 60 hal.

Za gotówkę lub za zaliczką wysyła

Administracja »Naprzodu«

Kraków, Sławkowska 29.

Z komitetów partyjnych.

* **Zgromadzenie partyjne** odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godzinie 10 rano w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6. Wstęp mają tylko towarzysze należący do towarzystw zawodowych i opłacający podatek partyjny komitetu miejscowego i wykonawczego. Zgromadzenie odbędzie się na podstawie § 2 za zaproszeniami. Na porządku dziennym sprawa kongresu krajowego we Lwowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Stryj.** W niedzielę 13 b. m. o godzinie 2½ po południu odbędzie się w sali »Domu Narodowego« zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza a socjalna demokracja. 2) Stanowisko zorganizowanych robotników wobec wyborów do rady miejskiej. 3) Wnioski i dyskusja.

× **Wiedeń.** W piątek 11 b. m. o godz. 7, wieczorem odbędzie się w lokalu biblioteki stow. »Sily«, VI. Magdalenenstrasse 84, poufne zebranie partyjne. Wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny, obecność konieczna. *Komitet.*

× **Walne zebranie stow. »Spójnia« w Wiedniu.** VIII. Lunggasse 14, odbędzie się 11 b. m. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie zarządu. 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 3) Wybór nowego zarządu. 4) Wnioski i interpelacje. Początek o godz. 8 wieczorem. W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 9 drugie zebranie z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość obecnych członków.

× **Wiedeń.** W niedzielę 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie stowarzyszenie robotników polskich Sily w lokalu schadzek towarzyskich, VI. Kogissegasse 10, nadzwyczajne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Dobór wydziału w myśl zmienionego statutu. 2) Wnioski i interpelacje. 3) odczyt tow. E. Kupsia p. t. »Socyalizm«. O liczny udział uprasza zarząd.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Przez Wyrobiec dr. K. K. K.

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do Ameryki

I, II i III. klasy dla parostatków
gospieszych, oraz bilety kolejowe
do Ameryki w wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle według taryf okrę-
towych i kolejowych.BILETY OKRĘTOWE DO KANADY
i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospecty darmo i opłatnie.

Ostatnie Nowości

z 12-centowej Biblioteki powszechnej:

541. Hebbel, Marya Magdalena.
Tragedya. 12 ct.
542/543 Kamiński. Zabobon czyli
Krakowiacy i Górale. Zabawka
dramatyczna. 24 ct.
544 Syrokoma, Janko Cmentarnik
Kęs chleba. 12 ct.
545. Maeterlinck, Joyzella. Dramat
12 ct.
546/550 Rzewuski. Listopad t. I
Romans histor. 60 ct.
551/555. Rzewuski, Listopad t. II.
Romans histor. 60 ct.
556/557 Heyermans, Ogniwa Dra-
mat 24 ct.
558. Starkman, Monologia humo-
rystyczne t. I. 12 ct.
559/560. Kochanowski, Pieśni Książ-
czkowo 24 ct.

z Biblioteczki dla dzieci i młodzieży:

33. Szalay, Mali bohaterowie z r.
1863. 25 ct.
34. Barański, Braciszek i siostrzy-
czka. Obrazki sceniczne. 20 ct.
35. Barański, Monologi dla młó-
dzieży t. II. 20 ct.

z Wydawnictwa ustaw:

- XVII. Ustawa lasowa 3 K 20 hal.
w opr. K 4.
XVIII. Ustawa budownicza dla
30 miast w Galicyi 60 hal.
XIX. Ustawy i rozporz. dotyczące
opodatkowania mięsa i wina
3 K 60 hal w opr. K 460.
XX. Ustawa budownicza dla mia-
steczek i znaczniejszych gmin
w Galicyi. 60 hal.

Pierwsze polskie wydanie.

LUKIANA Z SAMOSATY: DZIEŁA I.

Rozmowy bogów. O obrządkach ofiarnych.
Cena egz. na papierze czerpanym 1 korona.

Na składzie w księgarniach.

Katalogi na żądanie **DARMO** i opłatnie
przesyła
W. ZUKERKANDEL, księgarnia w Łodzi.

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosa“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła i świec

Szymona Munka w Żywcu l. 3

(Założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo.



MAPA GALICYI

Herricha — Barańskiego, wydanie z roku 1906, kolorowa-
na w formacie 78x109. Duża ta ścienna mapa kosztuje
K 3. na płótnie Kor. 5. z wałkami Kor. 8. — Do nabycia
we wszystkich księgarniach. — Nakład Księgarni Polskiej
B. POŁONIECKIEGO, we LWOWIE.

10-20 K. dziennie

może każdy porządny i pracowity
człowiek bez inwestycji pienię-
żnych zarobić. Li tylko mężczyźni,
którzy czytać i pisać umieją i nie-
poszlakowaną przeszłość mają,
poszukiwani. — Oferty pod
„dzienny zarobek“, Kraków
poste restante.

528



NA REUMATYZM

goście, postrzał (ischias) i wszelkie nerwo-
bóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od
lat 6 ogromnie rozpowszechnione, przez
wielu lekarzy ordynowane i przez znako-
mitości uznaneLinimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza
w Tarnopolu. Cena flakon 80 hal., 10 fla-
konów 8 koron, nie licząc opakowania i
franko. — Tysiące listów dziękczynnych do
przegładni. Dwa razy dziennie wysyła
pocztowa. Do nabycia w każdej większej
aptece, względnie w aptece chemika Dra
Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Do wynajęcia

4 piwnice nadające się na lodownię
z 2-ma lokalami ubocznymi, stajnią
na 4 konie i wozówką, nadające się
na skład piwa (umowa może być na
dłuższy czas). Wiadomość Starowiślna
l. 85, między godziną 3—6 popoł.
294

Do PT. Mieszkańców m. Krakowa.

Podaję do publicznej wiadomości, że z
powodu restaurowania mego lokalu,
chcę się pozbyć wielkiego zapasu to-
waru, nadesłanego do mego składu po
zbankrutowanej firmie w Genewie zdecy-
dowałem się sprzedać o ile zapas
starczy

ZEGARKI SREBRNE I ZŁOTE

jak również

BIZUTERYE

o 33% taniej
od cen fabrycznych.Również polecam mój bogato asort. wa-
ny skład Nowości

W ZEGARACH PENDULOWYCH

z wieżowym podwójnym biciem, różnego
rodzaju, zastawiających do najrozmai-
tszych stylów mebli, oraz zegary ścienn-
ne po nader umiarkowanych cenach.
Dla wygody PT. Publiczności u-
dzielam również na kredyt bez podwyż-
szenia cen pod nader korzystnymi wa-
rukami.Polecając się łaskawym względem, pozostaję
z poważaniem
Kraków, Grodzka 60. **JOZEF FEIL**
dostawca dla c. i k. armii
Przyjmuje się wszelkie reperacje. Czy-
szczenie lub wprawianie sprężyny tylko
50 centów.

REKLAMA

Stale, celowa i praktyczna rekla-
ma jest czynnikiem ożywającym
każde przedsiębiorstwo fabryczne,
przemysłowe i handlowe. — Jak,
gdzie i kiedy się ogłasza najeko-
niczniej, najlepiej i najtaniej; do-
wiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, pun-
ktualnie i tanio oraz ze szczególną
uwagą na wszelkie szczegóły i re-
klamy we wszystkich piśmieci i ka-
lendarzach pocztowych, prawniczo-
mających i zagranicznych.KOSZTORYSY I PLANY
DARMO.

Źródłem zdrowia są napoje wolne od alkoholu między którymi są sporządzone zapomocą

Marsnera Bombonów musującej lemoniady

(o smaku malinowym, cytrynowym, poziomkowym
i wiśniowym)

LEMONIADY MUSUJĄCE

NIEDOSCIGNIONE.

Prawdziwe
tylko
z tą marką.

Roczna konsumpcja przeszło 40 milionów sztuk.

Wyłącznie wytwórcy:

Pierwsze Czeskie Towarzystwo akcyjne orient. wyrobów
cukrowych i fabryk czekolady Król. Winohrady.
przedtem A. Marsner.

— Ruch Wychodźców — z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości
Północnej Ameryki w wykwalifikowanych pierwszorzę-
dnych parowcach.

Zjednoczone austriackie akcyjne Tow. żegluga w Tryeście



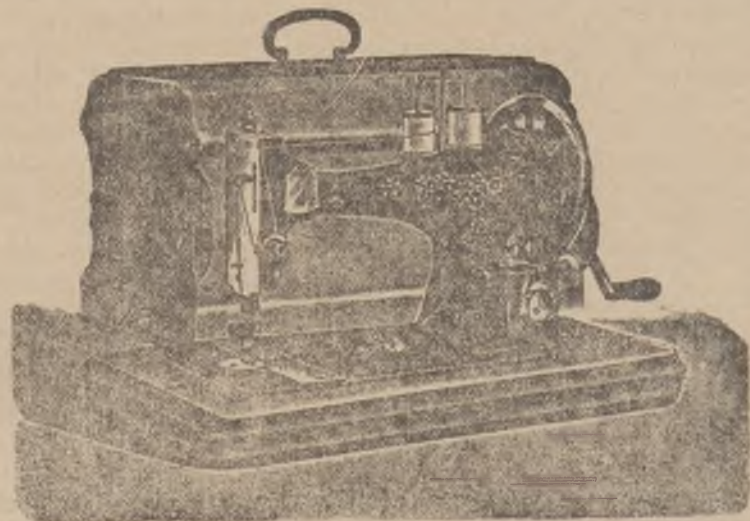
AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozpo-
rządzenia ministerialnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upo-
ważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiłoGeneralną agencję dla Galicyi i Bukowiny
i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencji.

Wszelkich wyjaśnień udziela oraz sprzedaje kart załatwiają:

Generalna Agencja: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7.
oraz w Bredach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeżu i Szczakowy.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem!

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1. (NAPRZECIW OL. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn
do szycia wszelkich konstrukcyj.Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe,
oraz używane w znakomitym stanie,
jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich
systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.
CENY UMIARKOWANE.